

- Połączyła ich piłka
- Złego słowa nie powiem
- Walkower rzecz bezcenna
- Wiśła to serce moje
- Płacowe kominy
- „Lajkoniki” z Błot
- Unia: więcej niż pieniądze

futbol

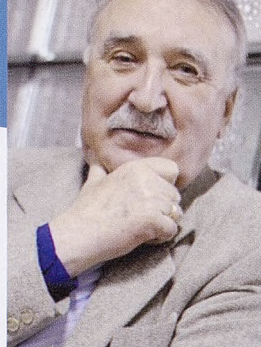
małopolski



XXVII PLEBISCYT:

**NAJLEPSZY PIŁKARZ I TRENER
MAŁOPOLSKI 2021**

JASNA STRONA FUTBOLU
nagroda Prezydenta Miasta Krakowa



Bez specjalnego echa przeszła sensacyjna wiadomość o ofercie, jaką złożyła Wieczysta Pawłowi Brożkowi, niedawnemu reprezentacyjnemu gwiazdorowi Wisły... Sympatyczny idol kibiców „Białej Gwiazdy” powoli przyzwyczajają się do roli weterana, do której wdrażał się na dwa tempa. Aż tu nagle, do zimowego okienka zapukał posłaniec z ulicy Chałupnika...

Płacowe kominy za poziom bliżej gminy...

Nie przesadzając w żadnym razie wiarygodności i ciągu dalszego scenariusza tegoż come backu, pochylić się wypada nad kwotą, która padła w rzeczonyj propozycji reaktywacji 39-latka. Otóż lider zachodniej grupy małopolskiej IV ligi w swoim rozmachu transferowym nie tylko sprowadził napastnika z długim ekstraklasowym stażem - Macieja Jankowskiego, ale postanowił nie pożalać 50 tysięcy miesięcznej gaży własnie dla Brozia!

Tak zwany szary obywatel, zarabiający na życie średnią krajową, zapewne łapie się za głowę na widok niektórych piłkarskich pensji inkasowanych przez grajków piętego poziomu rozgrywek krajowych. Nie bardzo wiadomo, za co powinien się łapać, kiedy zapozna się z listą płac przed-

ostatniego aktualnie klubu w ekstraklasie, warszawskiej Legii mianowicie... Figuruje na niej blisko 80 zawodników, a na jej czele ludzie z naszych stron - debiczanin Artur Jędrzejczyk i Bartek Kapustka, rodak podtarnowski. Pierwszy inkasuje za swoje usługi sportowe tygodniówkę w wysokości 45 tysięcy złotych, a rocznie klub mu wypłaca prawie 2,4 miliona złotych. Kapustka kasuje niewiele mniej, bo 40 tys. zł na tydzień i 2,1 miliona złotych rocznie... Można się spierać, czy te kwoty oddają w sprawiedliwy sposób poziomy prezentowane przez zawodników, aliści nie krzywdząc ich, można z góry założyć, że nie są to wirtuozii futbolu.

Przytoczone przykłady ilustrują spektakularnie obserwowany od wielu sezonów rozjazd

między wysokością zarobków pracowniczych w gospodarce i sektorze państwowym, a apanażami w naszej zawodowej piłce. Rządzi się ona przedziwnymi prawami, takimi jak, na przykład, 60-70-procentowym udziałem pborów zawodników w budżetach większości klubów ekstraklas i I ligi. Księżycowa ekonomia przynosi w efekcie zjawiska zagrażające egzystencji klubów.

Jeśli wierzyć półoficjalnym informacjom płynącym z obozu rzeczonyj Legii, jej jawne i ukryte zadłużenie sięga wysokości budżetu, to jest około 200 milionów złotych. A przecież mamy do czynienia z najsilniejszą organizacją i sportowo spółką piłkarską w kraju... Warszawski klub już w nieodległej przeszłości potrafił wykaraskać się z podobnej opresji zadłużenia, kiedy odnosząc sukcesy w Lidze Mistrzów (remis z Realem Madryt), zarobił krocie.

Innym sposobem urealniania budżetów płacowych jest efektywny, wychodzący biznes trans-

ferowy. Na tym polu absolutnym liderem pozostaje poznański Lech, corocznie sprzedający wychowanków do renomowanych, zagranicznych klubów. Nadwyżki eksportu nad zawodniczym importem, w skali krajowego, profesjonalnego biznesu piłkarskiego, niestety mają swoje skutki ujemne. Jest nią drenaż kadr coraz młodszych piłkarzy, co pociąga za sobą pogłębiający się regres naszej piłki klubowej w rywalizacji międzynarodowej.

Widomym, ubocznym skutkiem tej polityki transferowej staje się depolonizacja zawodniczych kadr naszych drużyn, idąca od góry ekstraklas aż do pogranicza piłki amatorskiej! Na krakowskim podwórku dyscypliną płacową wyróżnia się konsekwentnie Cracovia, której finanse trzyma żelazna ręką prezes Filipiak. Nie pozwala na szaleństwa płacowe, utrzymuje zdrowy balans pomiędzy wysokością wydatków kontraktowych, a całością budżetu. Gdyby jeszcze zdołał efektywniej posterować polityką transferową, tak aby w jedenastce o pasiastych barwach wybiegał na boisko nie tylko jeden, dwóch piłkarzy z polskim paszportem...

RYSZARD NIEMIEC

KONFERENCJA SZKOLENIOWA DLA TRENERÓW PIŁKI NOŻNEJ

„ŁĄCZY NAS SZKOLENIE”

INSTYTUT KULTURY FIZYCZNEJ - PWSZ NOWY SĄCZ - 12.03.2022

Konferencja organizowana przez MZPN Podokręg Nowy Sącz, to jedno z corocznych wydarzeń skierowane do licencjonowanych trenerów piłki nożnej. Celem konferencji jest poszerzenie wiedzy z zakresu szkolenia piłkarskiego, wymiana doświadczeń oraz integracja środowiska trenerskiego.

Konferencja „Łączy nas szkolenie” poświęcona jest zagadnieniom taktycznym, motorycznym, fizjologicznym i psychologicznym współczesnej gry w piłkę nożną i odbędzie się w sobotę 12 marca 2022 r. Miejschem konferencji jest Instytut Kultury Fizycznej Państwowego Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu (wykłady w Budynku B, zajęcia praktyczne boisko piłkarskie IKF).

Wysoki poziom wiedzy teoretycznej i praktycznej zapewnią prelegenci: Paweł Grycmann, Miłosz Stępiński, Konrad Czapeczka, Piotr Czech, Jakub Ślusarski i Robert Kasperczyk.

Wydarzenie odbędzie się pod patronatem Rektora PWSZ dr. hab. inż. prof. Mariusza Cygnara, Prezesa Podokręgu Nowy Sącz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej Pawła Cieślackiego, Wydziału Szkolenia Małopolskiego

Związku Piłki Nożnej oraz Zespołu Kształcenia i Licencjonowania Trenerów PZPN. Certyfikat udziału w konferencji jest równoznaczny z zaliczeniem przez PZPN godzin niezbędnych do przedłużenia licencji:

5 godzin szkoleniowych (5 pkt.) dla wszystkich trenerów z licencją: UEFA ELIT YU, UEFA A, UEFA B, GRASSROOTS C, GRASSROOTS D

INFORMACJE ORGANIZACYJNE:

Adres/miejsce konferencji: Instytut Kultury Fizycznej PWSZ w Nowym Sączu, ul. Kościuszki 2, 33-300 Nowy Sącz

Termin: 12 marca 2022 (sobota)

Godzina: 9.30-16.30 (rejestracja uczestników w godz. 8.30 – 9.30).

Koszt uczestnictwa w Konferencji wynosi 99 zł w przedsprzedaży, to jest do 8 marca 2022 r.

Osoby, które zdecydują się na udział w wydarzeniu po 8 marca 2022 r. obowiązują cena 129 zł. OSTATECZNY TERMIN PRZYJMOWANIA ZGŁOSZEŃ NA KONFERENCJĘ UPŁYWA 10 MARCA.

UWAGA! OPŁATĘ ZA UDZIAŁ W KONFERENCJI NALEŻY DOKONAĆ WYŁĄCZNIE PRZELEWEM

Dane do przelewu:

nr konta: **12 1240 4748 1111 0000 4869 9125** - Małopolski Związek Piłki Nożnej Podokręg Nowy Sącz ul. Wincentego Witosa 2, 33-300 Nowy Sącz w tytule przelewu wpisu-
jąc: Konferencja MZPN PNS 2022 – „nazwisko i imię uczestnika”

REJESTRACJA NA KONFERENCJĘ ODBYWA SIĘ ELEKTRONICZNIE PRZEZ PROFIL TRENERA NA PORTALU www.pzpn24.pzpn.pl I JEST RÓWNOZNACZNA Z ZAAKCEPTOWANIEM PRZEZ UCZESTNIKA REGULAMINU KONFERENCJI

WARUNKIEM ZATWIERDZENIA WNIOSKU (PRZYJĘCIA NA WYDARZENIE W SYSTEMIE PZPN24) JEST DOKONANIE OPŁATY I NIEZWŁOCZNE PRZESŁANIE POTWIERDZENIA PRZELEWU W SYSTEMIE PZPN24.

BRAK POTWIERDZENIA PRZELEWU OPŁATY ZA UDZIAŁ W KONFERENCJI DO 24 GODZIN OD APLIKACJI SKUTKOWAC BĘDZIE ODRZUCENIEM WNIOSKU!

Pelle van Amersfoort i Piotr Giza w głównych rolach

We wtorkowy wieczór, 22 lutego br. Salę Miedzaną Pałacu Krzysztofory w Krakowie wypełnili ludzie futbolu zgromadzeni na dorocznym Gali Piłkarskiej. Zebranych powitali prezes MZPN Ryszard Kołtun oraz Michał Olszewski, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” w Krakowie.

Clou programu stanowiło oczywiście ogłoszenie wyników XXVII Plebiscytu na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski '2021 organizowanego przez Małopolski Związek Piłki Nożnej wspólnie z partnerami: krakowskim oddziałem „Gazety Wyborczej” i Urzędem Miasta Krakowa.

Najlepszym piłkarzem Małopolski roku 2021 został napastnik Cracovii Pelle van Amersfoort, wybrany głosami czytelników „Wyborczej”. Najlepszymu piłkarzowi gratulowali wiceprezes Cracovii i członek zarządu PZPN Jakub Tabisz oraz prezes MZPN Ryszard Kołtun. Na podium uplasowali się ponadto Kamil Pestka (Cracovia) i Yaw Yeboah (Wisła).

Głosujący wskazali trenerem roku „Pasiaka” Piotra Gizę, który wyprzedził Mariusza Lewandowskiego i Macieja Musiała. Konkurs na najlepszego młodzieżowca wygrał kolejny przedstawiciel Cracovii Jakub Myszor, wyprzedzając swojego klubowego kolegę Karola Knapa oraz golkipera Wisły Mikołaja Biegańskiego.

Nagrodę dla najlepszego trenera wręczył Jerzy Brzęczek, były selekcjoner reprezentacji Polski, a obecnie szkoleniowiec Wisły. Wyróżnienie dla młodzieżowca roku przekazał Jacek Zieliński, trener Cracovii.

Najlepszy piłkarz Małopolski 2021

1. PELLE VAN AMERSFOORT

(Cracovia) – pomocnik, ur. 1996 r. Lider drużyny jak się patrzy. Kiedy odejdzie (a to niestety wydaje się nieuniknione), trudno będzie komuś wejść w jego buty. Holender jest najsilniejszym piłkarzem w drużynie, jesienią przez chwilę był nawet na 1. miejscu w klasyfikacji strzelców ekstraklas. Zdobył w sumie osiem goli.



Bezpośrednio po wręczeniu nagrody prezes MZPN Ryszard Kołtun przeprowadził na scenie rozmowę z głównym laureatem:

- Gratulujemy wygranej w plebiscycie. Co lepiej smakuje: zdobywanie takich nagród czy strzelanie bramek?

Pelle van Amersfoort: - Myślę, że strzelanie bramek, ponieważ to dzięki nim potem wygrywam też nagrody. Ta wygrana to dla mnie wielki zaszczyt, ale to nie tak, że gram na boisku sam - moi koledzy z drużyny są tu kluczowi i to również dzięki nim padają gole. Jestem bardzo dumny, ta nagroda dostanie swoje specjalne miejsce w moim domu i zawsze będę ciepło myślał o tym wydarzeniu

- Twoje imię Pelle, czy nie pochodzi przypadkiem od Pelego, legendarnego brazylijskiego piłkarza? Czy jest to może tylko jedno z popularnych imion w Holandii?

- No tak, zawsze chciałem być jak Pele, ale nie, to tylko typowe holenderskie imię, nic szczególnego.

- Jak się czujesz jako najlepszy piłkarz Małopolski i Krakowa?

- Nie wiem czy jestem naprawdę najlepszy. Sądzę, że wszyscy gracze w mojej drużynie grają bardzo dobrze. Nie chcę sobie przypisywać całego splendoru bycia najlepszym, gdyż bez moich kolegów z drużyny nie zdobywałbym bramek. Wszyscy gramy dobrze, ale to ja jestem teraz bardzo dumny, że wygrałem tę nagrodę. Bardzo za nią dziękuję.

Plebiscytowy triumf Cracovii to niewątpliwa zasługa ich postawy na ekstraklasowych boiskach oraz szczególnej aktywności fanów „Pasów” biorących liczny udział w plebiscytowej zabawie.

Kolejnych laureatów wybrała Kapituła Plebiscytu, w której zasiadali trenerzy, działacze i dziennikarze zajmujący się futbolową tematyką.

Piłkarką roku została reprezentacyjna bramkarka Karolina Klabis (AZS UJ). Talentem wśród piłkarek uznano Paulinę Piksę, tytuł najlepszego trenera zespołu kobiecego trafił do Michała Jarząba, który z żeńską drużyną Tarnovii wygrał rozgrywki I ligi i awansował do Ekstraligi.

Najlepszym piłkarzem lig regionalnych (tu zastrzeżenie: wybierano jedynie z zawodników bez zawodowych kontraktów) został Artur Biały z Unii Tarnów, a najlepszym trenerem wychowawcą młodzieży Adrian Filipiek, który prowadzi zespół Wisły występujący w Centralnej Lidze Juniorów.

Laureatom w kolejnych kategoriach plebiscytowych gratulowali także red. Michał Olszewski, wiceprezes Wisły Maciej Bałaziński, wiceprezesi MZPN Jerzy Nagawiecki, Jan Kowalczyk i Bartosz Ryt, członkowie zarządu MZPN Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec, Artur Głowczyk, Michał Królikowski i Krzysztof Szopa.

W finale uroczystości wiceprezydent Krakowa Anna Korfel-Jasińska wręczyła Markowi Dragoszowi doroczną nagrodę Prezydenta Miasta - JASNA STRONA FUTBOLU. Okazała statuetka trafiła do człowieka wielu sportowych pasji, trenera reprezentacji Polski w amf futbolu.

Galę prowadził trener Mobilnej Akademii Młodych Orłów Krystian Pać.

- Jakie cele przed Cracovią w tym sezonie, ostatnie występy pozwalają na śmiałe plany?

- Myślę, że gramy bardzo dobrze. Jesteśmy bardziej pewni siebie, gdy stajemy do walki z dużymi klubami, nie boimy się atakować i zdobywamy dużo punktów, ale z kolei tracimy punkty w meczach z teoretycznie mniejszymi klubami. Jestem dobrej myśli, myślę, że drużyna też czuje się dobrze. W ostatnich trzech spotkaniach zaliczyliśmy jedno zwycięstwo i dwa remisy przeciwko dobrym zespołom, musimy kontynuować tę dobrą passę. W poniedziałek czeka nas ważny mecz z Termalicą. Jeśli uda nam się zakończyć sezon w pierwszej piątce tabeli, to będzie można uznać ten sezon za bardzo dobry. Na razie jesteśmy gdzieś w połowie stawki, więc myślę, że ta „piątka” jest celem drużyny na ten sezon.

- Trafiłeś do Krakowa, zdomowiłeś się tutaj? Co Ci się tu najbardziej u nas podoba, co lubisz tutaj robić w wolnym czasie?

- Mieszkam tu z moją dziewczyną Kim, ona też tu dzisiaj jest na Gali, zawsze mnie wspiera, więc nie jestem tu w Krakowie sam. To niesamowite miejsce. Spacerowanie po mieście z rodziną czy przyjaciółmi jest samo w sobie niesamowite. Tu jest pięknie, ludzie są mili...

- Poznaj Cię na ulicach, pytają, czy mogą zrobić sobie zdjęcie?

- Niezbyt często, ale kilka razy zdarzyło się coś takiego podczas spaceru (śmiech). Sama atmosfera miasta jest wspaniała. Jest czyste, piękne. Za każdym razem, gdy przyjaciele lub

rodzina przyjeżdżają do mnie z Holandii, mówią „Wow, w jakim pięknym mieście przyszło ci mieszkać!”. Jestem zakochany w Krakowie, w przyszłości być może chciałbym wrócić do miasta i do samej Cracovii – atmosfera w samym klubie też jest niesamowita i mam nadzieję, że uda mi się zachować to uczucie w życiu.

- Mówisz jakbyś niebawem miał się pożegnać z Cracovią... Wkrótce kończy się Twój kontrakt, a nowy jeszcze nie podpisany. Co dalej z Twoją karierą - planujesz zostać jeszcze trochę w Krakowie czy może myślisz o przenosinach do silniejszej ligi?

- Szczepie mówiąc, jeszcze nie wiem. Wszystko jest jeszcze możliwe, najważniejsze dla mnie jest osiągnięcie szczytu formy. Jeśli będzie to możliwe w Cracovii, to zostanę, ale jeśli uznam, że lepiej będę się rozwijać gdzie indziej, w innej, zagranicznej lidze czy zespole to... Przede wszystkim chcę pracować, by być najlepszym jak to tylko możliwe, zostać najlepszą wersją samego siebie. Jeszcze nie wiem gdzie mnie to zaprowadzi, dla mnie też to może być niespodzianka.

Naprawdę nie wiem. Czas pokaże...

- Jakie są twoje marzenia? Może gra w reprezentacji twojego kraju? Czy czujesz się na siłach, żeby to zrobić?

- Sądzę, że czuję się bardzo dobrze, jestem w dobrej formie. Mam 25 lat, więc myślę, że z każdym rokiem będę się poprawiał. Oczywiście reprezentacja narodowa będzie moim marzeniem, ale trzeba być realistą. W przyszłości może to będzie możliwe, ale w tej chwili muszę jeszcze dużo pracować.

- No to na koniec trochę łatwiejsze pytanie... Gdybyś miał coś typowo holenderskiego polecić nam w Polsce, co by to było?

- Hmm, co by to było... Więcej rowerów! (śmiech) W Krakowie często są ogromne korki. W Holandii mamy wiele rowerów, co prawda korki są nadal, ale mniejsze. Podróżowanie rowerem to bardzo dobre dla środowiska rozwiązanie i pewnie pomogłoby zmniejszyć trochę ruch na ulicach. Myślę, że rowery to dobra opcja dla naszej przyszłości.

2. KAMIL PESTKA (Cracovia)

- obrońca, ur. 1998 r. Pewnie byłby już dużo dalej, pewnie jego kariera rozwijałaby się dużo szybciej, gdyby nie kontuzje. Pierwsze pół roku stracił na rehabilitację, ale po powrocie pokazał, że ma jeszcze dużo do udowodnienia. Miewał gorsze występy, ale większość była jednak bardzo solidna.

3. YAW YEOAH (Wisła)

pomocnik, ur. 1997 r. Jego efektowny gol wbity Górnikiem Łęczną rozszedł się po sieci w ekspresowym tempie, wielokrotnie był wyświetlany na całym świecie, od Chicago po Pekin. Natomiast w Krakowie cieszyli się, że to nie był jednorazowy wyskok Ghańczyka. Skrzydłowy był jesienią najsukuteczniejszym piłkarzem Wisły – miewał przestoje, ale często błyskotliwymi dryblingami napędzał ataki.

Wyjechał już z Polski, krakowski klub sprzedał go do Columbus Crew.

4. MATEJ RODIN (Cracovia)

- obrońca, ur. 1996 r. Trochę po cichu, ale Chorwat wyrósł na lidera obrony Cracovii. Oczywiście można mu wytknąć niektóre pomyłki, ale miał też występy niemal bezbłędne, napastnicy rywali łatwo z nim nie mieli. Do solidnych spotkań dołożył jesienią dwa ligowe gole.

5. ŁUKASZ KĘDZIORA (Hutnik Kraków)

- obrońca, 1998 r. Z Prądniczanek przez Wiercystą aż po Hutnik – taką przeszedł drogę wzdłuż krakowskich klubów. Właśnie kończy przygodę z tutejszą piłką, od wiosny będzie grał w Odrze Opole. Wielka szkoda! Kędziora w rundzie jesiennej pokazał, co potrafi, był ważnym punktem obrony Hutnika. Wystąpił w 20 meczach, strzelił jednego gola. A ponadto to młody człowiek z otwartą głową: był studentem medycyny, trener w klubowej akademii.

6. DORIAN FRĄTCZAK (Garbarnia Kraków)

- bramkarz, ur. 1997 r. 25-letni krakowianin wychowany w Hutniku, ma za sobą występy w reprezentacji Polski U-19. Śmiało można zaliczyć go do grona najlepszych bramkarzy II ligi. Zasiłił „Brązowych” w lipcu 2019 roku. I broni jak z nut, wiele już razy ratował skórę kolegom.

7. MICHAŁ FRYDRYCH (Wisła)

- obrońca, ur. 1990 r. Kiedy przenosił się do Wisły, kibice na forach ochoczo przypominali jego dobry występ przeciwko Barcelonie i Leo Messiemu. Od początku dużo sobie po nim obiecywano, ale Czechowi presja nie przeszkadza. Błędy mu się zdarzają, lecz haruje nie tylko w obronie, też w ataku. W ubiegłym roku zdobył aż sześć goli.

8. CORNEL RAPA (Cracovia)

- obrońca, ur. 1990 r. Mam wrażenie, że bywa piłkarzem niedocenianym. Tymczasem niezmiennie ma niepodważalne miejsce w pierwszym składzie. Solidny w obronie, ale nie jest przyspawany do swojej pozycji. Często przyłącza się do akcji ofensywnych, potrafi tym napsuć krwi rywalom. Jesienią zdobył dwa gole w 19 ligowych występach.

9. ASCHRAF EL MAHDIOUI (Wisła)

- pomocnik, ur. 1996 r. Na grę Holendra o marokańskich korzeniach patrzyło się z przyjemnością. Piłkarzem Wisły był tylko przez pół roku, ale zdążył popisać się dojrzałością, z gracją przyspieszał i zwalniał grę, rządził w środku pola. Może nie strzelał goli (jedno trafienie w 16 ligowych meczach), ale i tak szybko wyrósł na jednego z najważniejszych piłkarzy w zespole. Wisła ściągnęła go ze Słowacji, z AS Trenčyn, a po kilku miesiącach sprzedała za duże pieniądze do arabskiego Al-Taawoun FC.

10. ERIK ČIKOŠ (Puszcza Niepołomice)

- obrońca, ur. 1988 r. Wychowanek Interu Bratysława, były reprezentant Słowacji, mistrz Polski z 2010 r. z krakowską Wisłą, a później

także mistrz Słowacji ze Slovanem. Dziś jest jednym z filarów obrony Puszczy, dzieli się doświadczeniem z młodszymi kolegami. W dodatku pomaga też z przodu. Jesienią wystąpił w 14 meczach i zdobył 4 gole.

Nominowani

DAMIAN CHMIEL (Sandecja Nowy Sącz)

- pomocnik, ur. 1987 r. Urodzony w Wadowicach, ale większość dorosłej kariery spędził w Podbeskidziu Bielsko-Biała. Chmiel to ekstraklasowe doświadczenie, solidność, pewność w boiskowych interwencjach. Jesienią rozegrał 15 meczów w I lidze, zdobył w nich 2 gole, był ważnym punktem drużyny.

MATEUSZ DUDA (Garbarnia Kraków)

- pomocnik, ur. 2001 r. Starszy z braci Dudów, defensywny pomocnik „Brązowych”, który trafił na Rydlówkę z Soły Oświęcim. Utalentowany piłkarz wychowany w Tychach, imponuje m.in. regularnością. Jego ambicje i możliwości wykraczają poza II ligę.

ROMAN GERGEL

(Buk-Bet Termalica Nieciecza)

- pomocnik, ur. 1988 r. Słownik wrósł w drużynę z Niecieczy jak mało kto. Jako jeden z nielicznych w klubie pamięta sezon 2017/18, kiedy Buk-Bet spadł z ekstraklasy. Gergel najpierw pomógł drużynie w powrocie do elity (w ubiegłym sezonie był jej najlepszym strzelcem), a teraz próbuje ją w niej utrzymać. W kwietniu przedłużył kontrakt do 2023 r.

MURIS MESANOVIĆ

(Buk-Bet Termalica Nieciecza)

- napastnik, ur. 1990 r. Były reprezentant bośniackiej młodzieżówki do Polski przeprowadził się w lipcu ubiegłego roku. Wcześniej grał m.in. w Czechach i w Turcji. Szybko stał się podstawowym piłkarzem Buk-Betu. Potrzebował czasu, by zacząć strzelać, ale najważniejsze, że zaczął. Zdobyl dotychczas cztery gole w lidze i dwa w Pucharze Polski.

DAWID PIETRZKIEWICZ

(Sandecja Nowy Sącz)

- bramkarz, ur. 1988. W minionym roku oparował na stałe miejsce w bramce Sandecji. Urodzony w Sanoku, w młodości młodzieżowy reprezentant Polski, który ma za sobą występy w Czechach, na Słowenii, w Azerbejdżanie oraz licznych klubach naszego kraju. Jest pewnym punktem sęddeckiej drużyny.

PATRYK PLEWKA (Wisła)

- pomocnik, ur. 2000 r. Wiosną zapracował na pewne miejsce w składzie, potem zahamowały go trochę kontuzje. Jesienią jego niezłe występy mieszały się ze słabszymi, ale niezmiennie widać w nim duży potencjał.

JAKUB SERAFIN (Puszcza Niepołomice)

- pomocnik, 1996 r. Utalentowany piłkarz z bogatym CV, z ekstraklasowym doświadczeniem w poznańskim Lechu i Cracovii, 4-krotny reprezentant Polski U-19. Dziś jest ważnym

ogniem zespołu trenera Tomasza Tułacza. Jesienią w 14 meczach zdobył 4 gole.

DAMIR ŠOVŠIĆ (Sandecja Nowy Sącz)

- pomocnik, ur. 1990 r. Chorwat w zespole z Nowego Sącza wyrósł na lidera. To piłkarz z bogatą przeszłością. W 2015 r. zdobył mistrzostwo i Puchar Chorwacji z Dinamem Zagrzeb, następnie występował w izraelskim Hapoelu Tel Awiw oraz południowokoreańskim Suwon Samsung Bluewings. Jesienią zagrał w 20 meczach i strzelił 4 gole.

KRZYSZTOF ŚWIĄTEK (Hutnik Kraków)

- pomocnik, ur. 1987 r. Mówisz „Świątek”, myślisz „Hutnik”. Wychowanek zespołu z Suchych Stawów, zna ten klub jak mało kto. Kapitan z prawdziwego zdarzenia, który ciągle daje drużynie bardzo dużo. Jesienią zaliczył 21 występów, w których dwukrotnie pokonał bramkarzy rywali.

PIOTR WLAŻŁO

(Buk-Bet Termalica Nieciecza)

- pomocnik, ur. 1989 r. Kapitan pełną gębą, dobry wykonawca tzw. stałych fragmentów, ale na nich jego rola się nie kończy. Wiosną przyłożył nogę do awansu Buk-Betu do ekstraklasy. Teraz ma trudniejsze zadanie, za wszelką cenę próbuje dźwignąć zespół z dna tabeli. Najsukuteczniejszy piłkarz w Niecieczy. Zdobyl jesienią osiem goli, w tym sześć z rzutów karnych.

Najlepszy trener Małopolski 2021

1. PIOTR GIZA (Cracovia II)

- ikona Cracovii, przed laty znakomity piłkarz, reprezentant kraju, obecnie trener. W klubie z ul. Kałuży prowadził z sukcesami trampkarzy, juniorów młodszych, a obecnie drugi zespół Cracovii, lidera III ligi. Szkolenowiec tylko dyskretny, ileż konkretny.

2. MARIUSZ LEWANDOWSKI (Termalica Buk-Bet Nieciecza)

- wybitny reprezentant Polski miejsce na trenerskiej ławce klubu z Niecieczy zajął w styczniu 2020 r. Już w pierwszym sezo-

nie doprowadził drużynę do baraży o awans do ekstraklasy. Ostatecznie do elity razem z Buk-Betem wdarł się wiosną 2021 r. Jesienne wyniki zespołu nie spełniły jednak oczekiwań właścicieli klubu. 13 grudnia pożegnał się z Niecieczą.

3. MACIEJ MUSIAŁ (Garbarnia)

- jego ojciec Adam był medalistą mistrzostw świata, mama Ewa cenioną siatkarką, brat Tomasz jest piłkarskim sędzią klasy między-narodowej. Maciejowi więc pozostało zrobienie kariery trenerskiej. I tak się dzieje. Garbarnię pod jego kierownictwem od strefy spadkowej dzieli aż 12 punktów, a od barażowej tylko 2.

4. DARIUSZ DUDEK (Sandecja Nowy Sącz)

- młodszy brat słynnego bramkarza m.in. Liverpoolu przez lat wiele uchodził za szkoleniowca drugiego planu, asystując trenerom o większej renomie. I wreszcie się wybił, zaczął pracować na własny rachunek. Kiedy w październiku 2020 r. przychodził do Sandecji, nowosądeczanie uchodzili za najgorszą drużynę w I lidze. Wiosną – odmienieni – stali się... jedną z najlepszych. W bieżącym sezonie Sandecja nie zwalnia rytmu, marzenia o ekstraklasie – choć nieśmiało – znów są żywe.

5. TOMASZ TUŁACZ (Puszcza Niepołomice)

- trenerem Puszczy został 13 sierpnia 2015 r. Blisko sześć lat nieprzerwanej pracy w jednym klubie czyni mielczanina rekordzistą wśród szkoleniowców prowadzących obecnie polskie drużyny na szczeblu centralnym. Złośliwcy recenzują Tułacza jako trenera zachowawczego. To o tyle trafna ocena, że szkolenowiec potrafił przez kolejne sezony zachować zespół z Niepołomic na pierwszoligowym poziomie.

Nominowany

DANIEL BARTKOWSKI (Unia Tarnów)

- późną wiosną 2021 r. Unia pod jego wodzą powróciła wreszcie do grona trzecioligowców. Można było ogłosić: „misja została wykonana!”. Bartkowski był szkoleniowcem Unii od 2014 r., a wcześniej przez wiele sezonów reprezentował „Jaskółki” jako zawodnik.

Młodzieżowiec roku 2021

1. JAKUB MYSZOR (Cracovia)

- pomocnik, ur. 2001 r. Zadebiutował w najwyższej klasie rozgrywkowej niespełna miesiąc przed 19. urodzinami. Sam śmieje się, że chce dogonić tatę Wojciecha, który w ekstraklasie wystąpił w 146 meczach. Myszor junior jest na dobrej drodze – miał mocne wejście do pierwszej drużyny, jest aktywny na skrzydle,



nie chowa się, próbuje naciskać na rywali. I ma już na koncie debiutanckiego gola.

- Bardzo się cieszę z tego wyróżnienia, traktuję to jako przysłowiowy kop do dalszej pracy. Czy byłem najlepszym młodzieżowcem? Nie mnie to oceniać, na pewno dałem z siebie wszystko, gdy tylko trener dawał mi szansę gry, więc na pewno wybiegałem tę nagrodę - mówi Jakub Myszor.

- Jak doszło do Pana transferu do Cracovii?

- Grałem w Stadionie Śląskim Chorzów i pojawiła się oferta z Cracovii. Działacze byli niezwykle zdeterminowani, by mnie pozyskać, razem z rodzicami podjęliśmy decyzję, by spróbować. Przechodziłem do drużyny juniorów, ale to Kraków, klub z tradycjami i potencjałem. I okazało się, że podjęliśmy słuszną decyzję.

- Jak ocenia Pan miniony rok w swoim wykonaniu?

- Na pewno był przełomowy, bo dostałem sporo szans na występy w Ekstraklasie, zdobyłem bramkę. Na pewno sporo pracy przede mną, niemniej zostałem dostrzeżony, choćby w tym plebiscycie.

- To pierwsze takie Pana wyróżnienie?

- Grając jeszcze na Śląsku odbierałem sporo wyróżnień za wyniki w turniejach itp. Niemniej w seniorskiej piłce to pierwsza taka nagroda. Jeszcze raz za nią dziękuję.



2. KAROL KNAP (Cracovia)

– pomocnik, ur. 2001 r. Wygląda na to, że jego transfer z Puszczy Niepołomice latem ubiegłego roku był dla Cracovii strzałem w dziesiątkę. Mimo młodego wieku defensywny pomocnik zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę w ekstraklasowej drużynie. W elicie zdążył rozegrać 13 meczów, w tym już osiem od pierwszej minuty.

3. MIKOŁAJ BIEGAŃSKI (Wisła Kraków)

– bramkarz, ur. 2002 r. Pochodzi z Częstochowy, został sprowadzony do Wisły głównie po to, by uczyć się od starszych i czekać na szansę. A on nieoczekiwanie wywalczył miejsce w składzie, wszedł do bramki i niejednokrotnie zawstydił bardziej doświadczonych kolegów. Nie pękał, kilka razy uratował im skórę, m.in. w prestiżowym meczu z Cracovią.

Nominowani**KACPER DUDA (Garbarnia Kraków)**

– pochodzący z Bierunia zawodnik trafił pod Wawel z GKS-u Tychy, zasilając juniorskie zespoły „Białej Gwiazdy”. Jesienną rundę spędził na wypożyczeniu w Garbarni. Na II-ligowych boiskach wystąpił w 12 meczach oraz rozegrał kolejne trzy spotkania w Pucharze Polski.

KONRAD GRUSZKOWSKI (Wisła Kraków)

– obrońca, ur. 2001 r. Do Wisły trafił z Pro-

gresu Kraków, ma za sobą wypożyczenie do Motoru Lublin. Gołym okiem widać, że nie przestaje się rozwijać. Już wiosną zapracował na miejsce w pierwszym składzie, a z czasem jego pozycja w drużynie tylko się umacniała. Jesienią rozegrał 17 ligowych meczów, wszystkie od pierwszej minuty. A na koniec doczekał się debiutanckiego gola w ekstraklasie.

GABRIEL KIEROŃSKI (Unia Tarnów)

napastnik, ur. 2003 r. W III lidze ma na koncie 14 rozegranych meczów i trzy zdobyte gole. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Tarnovii, następnie związał się ze szkołą piłkarską Unii, z której awansował do seniorskiego zespołu trzeciolicowca.

GABRIEL KOBYLAK (Puszcza Niepołomice)

– bramkarz, ur. 2002 r. Do Puszczy jest wypożyczony z Legii Warszawa od lata 2020 r. Po roku umowa wypożyczenia została przedłużona o kolejny sezon. Reprezentant Polski do lat 20 ma pewne miejsce między słupkami bramki drużyny z Niepołomic. I spisuje się bez zarzutów.

KACPER ŚPIEWAK (Bruk-Bet Termalica Nieciecza)

– napastnik, ur. 2000 r. Zaczynał jako obrońca, ale teraz na chleb ma zarabiać przede wszystkim strzelaniem bramek. Do Niecieczy trafił latem 2020 r. ze Stalowej Woli. Najpierw pomógł zespołowi w awansie do ekstraklasy, a

teraz próbuje rozwijać skrzydła w elicie. Jesienią w 15 ligowych meczach zdobył dwa gole.

BŁAŻEJ SZCZEPANEK (Sandecja Nowy Sącz)

– pomocnik, ur. 2001 r. Wychowanek Korony Kielce, ale do Nowego Sącza trafił ze Stali Rzeszów. W rundzie jesiennej zaliczył 18 występów, w których strzelił trzy gole.

ERNEST TERPIŁOWSKI (Bruk-Bet Termalica Nieciecza)

– pomocnik, ur. 2001 r. Wychowanek Lechii Dzierżoniów, wiosną spędził na wypożyczeniu w Górniku Polkowice. Już w debiucie w ekstraklasie przedstawił się piłkarskiej Polsce zdobytym golem. Kolejnych bramek dotąd nie było, ale wszystko przed nim.

JAKUB WILCZYŃSKI (Hutnik Kraków)

– napastnik, ur. 2001 r. Na Suche Stawy trafił na zasadzie wypożyczenia z Arki Gdynia, w której zdążył już zaliczyć ekstraklasowy debiut. Jesienią utalentowany napastnik w 14 występach zdobył cztery gole.

JAKUB ZYCH (Sandecja Nowy Sącz)

– pomocnik, ur. 2002 r. Skauci z Nowego Sącza wypatrzyli zdolnego piłkarza w Radomiu. Na początku 2001 roku trafił do pierwszej drużyny Sandecji i szybko rozwinął skrzydła. Jesienią grał regularnie, choć nie zawsze w pierwszym składzie.



(Obszerny wywiad z Arturem Białym w innym miejscu niniejszego wydania „FM”).

Nominowani**ADRIAN KORCZYK (LKS Jawiszowice)**

– doświadczony goleador zachodniej Małopolski. Wychowanek LKS Rajska i Pasjonata

**DAWID WĘGŁOWSKI (Biegoniczanka Nowy Sącz)**

– napastnik, rocznik 1998, wychowanek Dunajca Nowy Sącz i UKS SMS Łódź. Spędził trzy sezony w Popradzie Muszyna.

Trener wychowawca młodzieży**ADRIAN FILIPEK (Wisła Kraków)**

– trener w Akademii Piłkarskiej Wisły Kraków, magister AWF w Krakowie. Były zawodnik Lechii Sędziszów Młp., Kolbuszowianki, Stali Rzeszów i Borku Kraków oraz szkoleniowiec grup młodzieżowych w Borku. Obecnie trener drużyny CLJ U-18 Wisły Kraków.

– Cieszę się, że ten sukces drużyny i moje wyróżnienie zbiegło się z 10-leciem mojej trenerskiej pracy. To najwspanialsze podsumowanie tego, czego się nauczyłem od starszych kolegów – mówi Adrian Filipek.

- Jak oceniliby Pan grupę, z którą wywalczył Pan wicemistrzostwo Polski?

– Gdy zaczynałem z nimi pracę Wisła była na miejscu spadkowym w Centralnej Lidze Juniorów. Kilka miesięcy później zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski. Niemniej sukces z drużyną młodzieżową ma sens tylko wówczas, gdy część zawodników zaistnieje w pierwszej drużynie. Z grona wicemistrzów kraju do pierwszego składu przebił się Piotr Starzyński, kilku innych Wisła wypożyczyła do krakowskich klubów drugoligowych. Jeszcze inni trafili do młodzieżowych reprezentacji Polski.

- Jest przepis na sukces w grupach młodzieżowych?

– Są pewne zasady, którymi się kieruję. Stawiamy na rozwój, uczymy mentalności zwycięzcy, wpajamy chłopakom dyscyplinę i pojęcie wspólnego celu. Każdy jest jednak innym człowiekiem, dlatego sporo rozmawiamy indywidualnie, jesteśmy uczciwi wobec piłkarzy, pomagamy im na początku dorosłej kariery. To dało sukces mojej drużynie.

- Jaki będzie rok 2022 w wykonaniu juniorów „Białej Gwiazdy”?

– Chcemy pomóc kolejnym zawodnikom. Czy przełoży się to na sukces drużynowy okaże się wiosną.

Najlepsza piłkarka**1. KAROLINA KLABIS (AZS UJ Kraków)**

– odkrycie w bramce reprezentacji w drugiej połowie roku. Pochodząca z Częstochowy zawodniczka udanie zastąpiła między słupkami kontuzjowaną Katarzynę Kiedrzynek, do tego od wielu lat jest podporą ekstraklasowego AZS UJ Kraków.

Nominowane**KATARZYNA BIAŁOSZEWSKA (Tarnovia)**

– na jej barkach spoczęła udana walka o awans do ekstraklasy, 21 bramek, 14 asyst.

Wychowanka Naprzodu Sobolów od kilku sezonów jest czołową zawodniczką Tarnovii i choć seryjnie otrzymuje propozycje gry z klubów Ekstraklasy, to jest wierna Tarnovii, którą wprowadziła także do Ekstraligi Futsalu.

KAROLINA GEC (AZF UJ)

– debiut i bramka w reprezentacji Polski seniorek w wieku 17 lat. Jak można lepiej zacząć karierę? Wychowanka krakowskiej Bronowianki rozgrywa drugi sezon w ekstraklasowym AZS UJ Kraków. Regularnie powoływana do młodzieżowych reprezentacji Polski.

**NATALIA WRÓBEL (AZS UJ Kraków)**

– podstawowa zawodniczka młodzieżowej reprezentacji Polski doczekała się debiutu w kadrze seniorek. Od trzech lat podstawowa zawodniczka ekstraklasowego AZS UJ Kraków, wychowanka Prokocimia.

Talent wśród piłkarek**PAULINA PIKSA (UKS 3 Weronica Staszówka Jelna)**

– Miniony rok była dla młodej zawodniczki niezwykle udany. Wywalczyła sobie miejsce w składzie I-ligowej drużyny z Jelnej, która utrzymała się na zapleczu Ekstraklasy. Wprowadziła reprezentację Polski U-17 do II etapu kwalifikacji mistrzostw Europy. Wicemistrzyni Polski U-19 w futsalu.

– Jest mi bardzo miło, że wygrałam. Chcę podziękować osobom, które mnie nominowały i wpłynęły na wybór mojej osoby – mówi zawodniczka.

- Jaki był w Pani wykonaniu 2021 rok?

– Na pewno bardzo udany. Z zespołem Staszówki utrzymaliśmy się w pierwszej lidze,

Najlepszy piłkarz lig regionalnych/amator

Kapituła nagrody przyjęła rozstrzygnięcie stanowiące, że do grona potencjalnych laureatów tytułu „Najlepszy piłkarz lig regionalnych” kwalifikują się zawodnicy wypełniający reguły zdefiniowane w regulaminie uczestnictwa w turnieju UEFA Regions’ Cup, czyli gracze którzy: nigdy nie podpisali kontraktu zawodowego z klubem występującym w jednej z trzech najwyższych klas rozgrywkowych; nigdy nie brali udziału w rozgrywkach Ekstraklasy, I i II ligi oraz zagranicznych ligach zawodowych, nigdy nie brali udziału w mistrzostwach UEFA (z wyjątkiem rozgrywek młodzieżowych oraz turniejach eliminacyjnych UEFA Regions’ Cup).

1. ARTUR BIAŁY (Unia Tarnów)

– Tarnowianin rocznik 1991, wychowanek „Jaskółek”, od 2015 roku najlepszy snajper zespołu. Zdobyl 3 gole w barażu o wejście do III ligi granym z drużyną Wiślanie Jaśkowice, 8 kolejnych w jesiennej rundzie III ligi.

– Nie spodziewałem się, że wygram, bo przecież w ligach regionalnych występuje wielu zawodników nawet z reprezentacyjną przeszłością – mówi Artur Biały.

- Wszyscy wspominają Pana trzy gole w barażu o awans do III ligi z Wiślanami Jaśkowice. Myśli Pan, że to przesądziło o wyborze?

– Nie wiem, może. Ja z tych bramek się bardzo cieszę, gdy padły poczułem wielką ulgę. Pierwszy mecz w Jaśkowicach nie był dla nas bardzo udany, sam zmarnowałem kilka okazji, dlatego w rewanżu postanowiliśmy, że damy z siebie wszystko. W końcu i ja się przełamałem, zdobyłem trzy gole i uzyskaliśmy upragniony awans.

- Dlaczego tak upragniony?

– Dla mnie i dla większości kolegów z zespołu był to już trzeci mecz barażowy. Najpierw przegraliśmy z Jutrzenką Giebułtów, potem z Cracovią II. Wiedzieliśmy, że mamy solidny zespół i tym razem chcieliśmy pokazać, że awansujemy. Rywal był też solidny, ale chyba ta nasza zawziętość sprawiła, że za trzecim razem się udało.



choć wielu skazywało nas na spadek, nieźle poradziłyśmy sobie w Centralnej Lidze Juniorek, a na dodatek byłam stale powoływana do reprezentacji Polski U-17 i udało się nam przejść dwa etapy kwalifikacji do mistrzostw Europy.

- Pochodzi Pani z Łącka. Jak trafiła Pani do klubu z Jelnej?

- Zaczynałam grać w piłkę w Akademii Gol Łącko. Dowiedziałam się, że w Jelnej jest klub zajmujący się szkoleniem dziewcząt i postanowiłam spróbować. Po kilku meczach w Staszówce zostałam powołana do Kadry Małopolski i tak zaczęłam grać na poważnie w piłkę.

- Jakie plany na 2022 rok?

- Najważniejszy będzie trzeci etap kwalifikacji do mistrzostw Europy juniorek. Ten turniej odbędzie się w Krakowie i Niepołomicach, więc to dla mnie dodatkowa mobilizacja. Byłoby wspaniale uzyskać awans, zadamować się na stałe w reprezentacji. Poza tym, odnieść jak najlepsze wyniki w Staszówce w I lidze i CLJ.

Nominowane

PAULINA GUZIK (2006 rocznik)

- Piłkarskie szlify zaczynała pobierać w drużynie Naroża Juszczyń. Następnie, przez Wisłę Brzeźnica, trafiła do Bronowianki. Występuje z powodzeniem w Centralnej Lidze Juniorek U-17. Jej talent został dostrzeżony w PZPN. Znalazła się w reprezentacji Polski U-15.

ANITA ROMUZA

(UKS 3 Weronica Staszówka Jelna)

- kadrowiczka U-17, wicemistrzyni Polski U-19 w futsalu, podstawowa zawodniczka pierwszoligowej drużyny z Jelnej.

Trener drużyny kobiecej

MICHAŁ JARZĄB (Tarnovia)

- były zawodnik i trener Tarnovii (licen-

cja UEFA A). Staże i praktyki odbył w Realu i Atletico Madryt. Autor największego sukcesu w 2020 roku, a mianowicie historycznego awansu seniorek Tarnovii do Ekstraligi! Po rundzie jesiennej obecnego sezonu odszedł z klubu zostawiając drużynę na miejscu gwarantującym utrzymanie w elicie.

- W 2021 roku Tarnovia zaskoczyła całąkolegię żeńskie futbolowe środowisko w Polsce.

- Na pewno fakt wywalczenia dwóch awansów do ekstraklasy (piłka nożna, futsal) musi budzić szacunek. Niemniej my sobie na to zapracowaliśmy. Mówiąc „my” mam na myśli także trenera Jacka Ćwika, któremu sekcja żeńska Tarnovii zawdzięcza chyba najwięcej. Dziękuję za wyróżnienie, wiele dla mnie znaczy, cieszy zwłaszcza to, że małopolskie środowisko doceniło nasz wspólny wysiłek i sukces.

- Tarnovia jest ewenementem, bo swój skład opiera na wychowankach.

- Trzon zespołu stanowią dziewczęta z Tarnowa i okolic. To efekt pracy dwóch ludzi, wspomnianego Jacka Ćwika i nieodżałowanego prezesa Tarnovii Waldemara Urbana. Najbardziej żałuję tego, że prezes nie doczekał naszego awansu. Dedykowaliśmy mu ten sukces, ale to nie to samo. Życzyłbym każdemu klubowi tak oddanego działacza. To dzięki jego zaangażowaniu powstała tak silna drużyna, która najpierw awansowała do I ligi, potem się w niej utrzymała, mimo reformy rozgrywek, a w końcu wywalczyła te dwa awanse.

- Kolejnym ewenementem był fakt, że jako beniaminek spisywaliście się w elicie bardzo dobrze.

- To mnie całkowicie zaskoczyło, może nawet zaprzeczyło trenerskiej sztuce, ale jednocześnie pokazało, jaki potencjał ma zespół. Nowe władze klubu zastanawiały się, czy w ogóle zgłosić zespół do rozgrywek. To wydaje się niewiarygodne, ale dziewczęta zgłoszone zostały do Ekstraligi na dzień przed pierw-

szym meczem z KPP Bydgoszcz! Jak można w takich warunkach przygotować drużynę do nowego sezonu? Robiliśmy swoje, ale w głowach dziewcząt były inne myśli. Nawet w ligach amatorskich nie ma tak słabych przygotowań. Mimo to zespół zdobył dziewięć punktów, wygrał derby z AZS UJ Kraków i zajmuje w tabeli miejsce gwarantujące utrzymanie.

- Wciąż jednak dochodzą głosy, że Tarnovia nie przystąpi do rozgrywek.

- Moja umowa z klubem wygasła w grudniu. Nie przedłużono jej, podobnie jak wcześniej Jackowi Ćwikowi. Nie wiem jak Jacek, ale ja mam żal, bo niszczy się coś, co przez lata budowaliśmy. Może dobrze, że prezes Urban tego nie widzi. Z Tarnovii odeszła do AZS UJ Kraków Agnieszka Derus - liderka drużyny. Pozostałe mają oferty z innych klubów, co dobitnie pokazuje, że są sporo warte. Słyszę, że są chętni na zakup licencji Tarnovii. Naprawdę nie wiem, jak to wszystko się skończy.

Nominowani

KRZYSZTOF KROK (AZS UJ Kraków)

- Gdy zaczynał pracę w „Jagiellonkach” zespół bronił się co sezon przed spadkiem. Obecnie w jego zespole grają cztery zawodniczki regularnie powoływane do reprezentacji Polski seniorek.

KATARZYNA SOŁTYSIŃSKA (Podgórze Kraków, Kadra Małopolski)

- pod jej wodzą najlepszy w historii żeński klub z Krakowa - Podgórze Kraków wrócił do



rozgrywek szczebla centralnego, wygrywając zdecydowanie rozgrywkę makroregionalnej III ligi. W drugiej lidze pod wodzą Sołtysińskiej Podgórze plasuje się w środku ligowej stawki.

**JERZY CIERPIATKA
JERZY NAGAWIECKI
PAWEŁ PANUŚ (rozmowy)
Fot. ANDRZEJ GODNY**

Nagroda Prezydenta Krakowa dla Marka Dragosza

Trener reprezentacji Polski AMP-futbol (licencja UEFA A), pracujący równolegle w Pogoni Skotniki. Reprezentacja Polski pod jego kierunkiem zdołała wywalczyć m.in. 4. miejsce w MŚ w Meksyku 2014 oraz brązowe medale ME w Turcji 2017 i Polsce 2021. Człowiek ponadprzeciętnej aktywności.

Specjalista treningu bramkarskiego, konsultant szkolenia bramkarzy w wielu europejskich i afrykańskich klubach piłkarskich. Uczestnik staży m.in. w Benfice Lizbona, Panathinaikosie Ateny, Red Bull Salzburg, FC Porto, Chievo Verona, TSG 1899 Hoffenheim. Prelegent kursów trenerskich w Polsce, USA, Niemczech, Holandii, Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Irlandii, Słowacji, Indonezji, Malesji, Tajlandii, Singapurze, Kenii, Nigerii, Kamerunie, Burkina Faso, Ugandzie, Rwandzie, Mali, Gambii, Sierra Leone, RPA, Botswanie, Gwinei, Pakistanie i na Dominikanie...

Marek Dragosz jest człowiekiem wielkiego serca. To założyciel Keepers Foundation, organizacji charytatywnej niosącej pomoc w najbardziej potrzebnych rejonach globu poprzez wspieranie sportu wśród dzieci i młodzieży, ponieważ sport i zabawa jest najlepszą formą integracji. „Docieramy z pomocą w przeróżne zakątki świata - głosi m.in. deklaracja Fundacji. - Prowadziliśmy szkolenia w Kenii, Tajlandii, Singapurze, Indonezji i na Dominikanie. Wiedzę szkoleniową dostarczyliśmy do ponad stu krajów na całym świecie - od Fidżi, przez Bhutan, Mauritius, Kongo aż po Jamajkę. Program szkoleń zawiera w sobie obowiązkowe punkty dotyczące wychowania i edukacji”.

- Zawsze wpajałem swoim podopiecznym w AMP-futbolu, że ich ogranicza tylko własna głowa, a nie niepełnosprawność. Pokazaliśmy nie tylko sportowe umiejętności. Już wcześniej zdobyliśmy brąz w mistrzostwach Europy i czwarte miejsce na świecie. Nasz brąz w mistrzostwach Europy w Krakowie był niejako oczekiwany. My zrobiliśmy coś więcej, a mianowicie rozkochaliśmy w AMP-futbolu Polaków. Oglądali nas fani futbolu, gospodynie domowe i babcie, które nie są na co dzień kibicami, tylko bawią wnuczęta - mówi Marek Dragosz.

- Dla Pana było to wyjątkowe przeżycie, bo turniej rozgrywany był w rodzinnym Krakowie.

- I na stadionie Cracovii widziałem siedzących obok siebie moich kolegów. Jeden wiem, że jest fanem Cracovii, drugi dałby się pociąć za Wisłę. Jeśli moi podopieczni sprawili, że usiedli przy Kałuży i wspólnie ich dopingowali, to jest to taki dodatkowy sukces. Na Prądniczance z kolei zasiadały całe rodziny, doping był niesamowity. To chyba właśnie najjaśniejsza strona futbolu.

- Czym ta nagroda jest dla Pana?

- Na pewno za mną najbardziej spektakularny rok. Stałem się osobą rozpoznawalną, nie tylko w rodzinnym Krakowie. Mnie jako trenera cieszy to, co mogę dać danej drużynie. Prowadziłem kluby w niższych ligach w Krakowie i

mistrzostw Europy lub gdy słucha hymnu przy kilku tysiącach fanów.

Od 2008 Prezydent Miasta Krakowa, prof. Jacek Majchrowski przyznaje specjalną nagrodę „Jasna strona futbolu”. Trafia do osób i organizacji, których działalność na rzecz rozwoju piłki nożnej wykracza daleko poza boiskowe ramy. Nagroda honoruje propagowanie kultury fizycznej i wychowywanie młodych ludzi poprzez sport, kształtowanie prawdziwie sportowych, szlachetnych wzorców i postaw. Stanowi oznakę wdzięczności samorządu lokalnego oraz wszystkich krakowian za zaangażowanie w szerzenie piłkarskiego sportu, eksponuje postawy inspirujące dla innych, docenia działania osób i stowarzyszeń, które pracują na rzecz rozwijania i wspierania piłki nożnej w mieście.

DOTYCHCZASOWI LAUREACI

- 2008: Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1 w Krakowie oraz Krakowskie Stowarzyszenie na Rzecz Młodzieży „Nowa Droga”
- 2009: trenerzy Aleksander Hradecki i Andrzej Turczyński
- 2010: Zdzisław Bieniek
- 2011: Stowarzyszenie Kibiców Wisły Kraków
- 2012: Akademia Sportu Progres oraz Akademia Piłkarska 21
- 2013: ks. Stanisław Jachym
- 2014: małopolscy reprezentanci Polski w ampfutbolu
- 2015: Piotr Curyło, wychowawca Domu Dziecka w Odporyszowie oraz jego wychowankowie Robert Trela i Tobiasz Wosik
- 2016: Stowarzyszenie Tyniecka Nie Widzę Przeszkód (futbol niewidomych)
- 2017: UKS Bagry Kraków (Klub Sportowy Osób Niepełnosprawnych)
- 2018: Jakub Błaszczykowski i Warsztat Terapii Zajęciowej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Krakowie, ul. Truskawkowa 4
- 2019: Warsztat Terapii Zajęciowej z ul. Królowej Jadwigi 81 w Krakowie
- 2020: Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące Szkoły Sportowej Piłki Nożnej im. gen. Bernarda Monda w Krakowie
- 2021: Marek Dragosz



- *Wertuję piłkarskie CV i wygląda na to, że jest Pan specem od awansów. Bo jak prześledziłem Pana dotychczasową karierę, to te awanse na różnym szczeblu rozgrywkowym miały miejsce w kilku miejscach. W Ostrowie, Koszycach Małych, Woli Rzędzińskiej i Unii Tarnów. Nie było awansu chyba tylko w LKS Rudka. Zgadza się?*

- Tak. Przygoda z futbolem zaczęła się od uczęszczania do klasy sportowej o profilu piłkarskim, która była pod szyldem Unii Tarnów. Choć takie pierwsze kroczki stawałem jeszcze w Gosławii Gosławice. Ale w czwartej klasie Zespołu Szkół Sportowych nr 20 w Tarnowie-Mościcach należało określić profil i zdecydowałem się na piłkę nożną. I tam grałem do III klasy gimnazjum, do juniora młodszego. W juniorach starszych już nie grałem w Unię, bo wybrałem Zespół Szkół Technicznych, także w Mościcach. Wtedy ta piłka trochę się wtedy

Artur Biały

Unia to więcej niż pieniądze

oddaliła ode mnie. Później trafiłem do pobliskiej Rybitwy Ostrów. Zresztą wcześniej wymienione pozostałe kluby też działają w niedalekiej odległości od Tarnowa, albo w samym mieście. Z takich bardziej znaczących awansów chyba wymienić trzeba sukces Wolanii Wola Rzędzińska, gdy wywalczyła III-ligowe szlify.

- *Od sezonu 2015/16 znów był Pan w Unii, ale już w piłce seniorskiej. W poprzednim sezonie Unia wróciła do III ligi, w Pana przypadku należy mówić o podwójnej satysfakcji: dotarcie wraz z drużyną o jeden poziom wyżej, po ciężkiej walce, skoro po lidze był jeszcze dodatkowy dwumecz z Wiślanami Jaśkowice, a do tego korona króla strzelców z bardzo pokaznym dorobkiem goli, 32 trafień do siatki. Od zawsze był Pan napastnikiem?*

- W sumie to nie. W juniorach Unii zaczynałem na lewej stronie pomocy, choć przesunięcia do ataku zdarzały się. Gra w roli napastnika miała początek jeszcze w Rudkach, od tego momentu można powiedzieć już o stałym przypisaniu mnie do przedniej formacji. Z tym, że w poprzednim sezonie grałem w Unii jako „10”, a nie jako „9”.

- *Po pierwszej rundzie Unia plasuje się na dziewiątym miejscu. Jak Pan to ocenia, jest to wysoko, nisko, a może w sam raz, na miarę możliwości?*

- Zależy jakie kryterium zastosować. Jak na beniaminka osiągnęła Unia bardzo dobry wynik, uwzględniając zdobyte punktowne daje on spokój na wiosnę. Widmo degradacji na pewno nie zagraża. Nie da się jednak ukryć,

że zdarzyły się mecze, którym towarzyszyło uczucie niedosytu. Na przykład inauguracyjny mecz z Białą Podlaską, kiedy straciliśmy gola w ostatniej minucie. Podobnie było w Świdniku, w spotkaniu z Avią. Wprawdzie w dwóch innych meczach to Unia w ostatniej chwili ratowała się przed porażkami, niemniej generalnie byliśmy pod tym względem pod kreską. Z drugiej strony, w świetle przedsezonowych prognoz, Unia spisała się bardzo dobrze. I w tym stwierdzeniu zawiera się najważniejsza ocena rundy jesiennej.

- *Wiadomo od dziesięcioleci, że drugim dużym klubem w mieście jest Tarnovia. Mecze o derbowym charakterze zawsze wywołują nadzwyczajne emocje, podnoszą poziom adrenaliny itd. Tak się złożyło, że przed kilku miesiącami doszło do pucharowej konfrontacji Tarnovii z Unią i to akurat Pan okazał*

się głównym bohaterem wydarzenia. Unia wygrała 2-0, a Pan ustrzelił dublet.

- Jakoś się udało... Przy pierwszym голу skorzystałem głową z centry Dawida Sojdy, przy bramce decydującej o wyniku akurat podjąłem w ułamku sekundy optymalną decyzję, o oddaniu strzału z powietrza. Wiem z autopcji, że niekiedy brakuje tej decyzji, człowiek za bardzo kombinuje. A pierwsza myśl jest najlepsza. Tak było w meczu z Tarnovią.

- *Jaka jest Pana specjalizacja zawodowa?*

- Technik mechatronik. Pracuję wciąż w tym samym miejscu, od jedenastu lat, w Grupie Azoty Automatyka.

- *Powiedział Pan kiedyś, że piłka nożna jest sposobem na nudę. Nudzi się Pan nadal?*

- No nie. Można powiedzieć, że teraz w ogóle nie mam czasu. Pracuję, na poziomie trzeciej ligi treningi odbywają się codziennie. A w domu mamy dwoje dzieci, córeczkę i synka, w wieku 2,5 roku i 9 miesięcy. Małżonka na szczęście przychylnie i ze zrozumieniem traktuje moje piłkarskie hobby.

- *Zeznał Pan przy jakiejś okazji, że Pana piłkarskim. Autorytetem jest Cristiano Ronaldo. Czy nadal podtrzymuje Pan ten pogląd?*

- Hm, kiedy to było... Na temat Ronaldo wypowiedziałem się, gdy był jeszcze pod kuratelą Aleksa Fergusona. Grał w Manchester United i w mym przekonaniu był wtedy Portugalczyk najlepszym piłkarzem na świecie. Wiadomo, nic nie trwa wiecznie... W Realu też niby wszystko było OK, ale mnie Ronaldo naj-

bardziej podobał się na Old Trafford.

- *Tak jego kolosalnym atutem, niezależnie od piekielnej skuteczności, była „kiwka”, którą skutecznie obłądnie. Na Santiago Bernabeu skuteczność też była wyborna, ale jakby zapomnieli o tym, jak się drybluje.*

- A teraz już w ogóle się nie kiwa. Lecz kiedyś był Ronaldo potęgą.

- *W życiu piłkarza są różne chwile. Ronaldo, tak to nazwijmy, przeżywa dolegliwości natury wiekowej. Pan z kolei przeżył trudny moment, gdy w wieku 16 lat pojawił się u Pana problem z kręgosłupem. Istniała groźba długiej przerwy, nawet trzyletniej...*

- Tak, była taka sytuacja, zapowiadało się bardzo groźnie. Na szczęście skonsultowałem się z chirurgiem i zagrożenie szybko minęło, bez przeprowadzenia operacji.

- *W początkach wahał się Pan, czy aby nie zostać pływakiem.*

- To prawda. Teraz już jednak pływać mało

- *Czym jest dla Pana Unia Tarnów? Tylko pracodawcą w sensie piłkarskim czy czymś znacznie więcej?*

- Unię zawsze się miało w sercu i tak jest. Bywało różnie, nawet bardzo ciężko. Długo, nawet przez ponad rok nam nie płacono, bo kasa klubowa świeciła pustkami. Ale nikt z tego powodu nie płakał, podchodziliśmy ze zrozumieniem do tego problemu. Warto było, teraz sytuację finansową należy ocenić jako stabilną. Tak czy inaczej, Unia to więcej niż pieniądze.

- *Znów cytuję z przeszłości. Powiedział Pan, że najbardziej liczy się wytrwałość, zaangażowanie i ambicja. Dysponuje Pan każdą z tych cech?*

- Myślę, że tak. Zawsze byłem ambitny i zaangażowany na boisku, na które wychodzi się, by dać z siebie jak najwięcej i wygrywać, jeśli to tylko możliwe. A wytrwałość? W wieku 32 lat świadczą o tym długość kariery oraz to, że człowiek nie poddawał się w trudnych chwilach.

- *Który z trenerów najbardziej odcisnął piętno na Pana piłkarskim rozwoju?*

- Na pewno był to Daniel Bartkowski, który był najdłużej moim trenerem. I dzięki niemu trafiłem do Unii. Dał mi wiele cennych wskazówek, podpowiedzi, z czego skorzystałem. Na pewno powiedzieć trzeba o Grzegorz Tylu, dzięki niemu z kolei trafiłem do Woli Rzędzińskiej. A współpraca zaczęła się w szkole, jeszcze nie o profilu piłkarskim. Tak, że w tym przypadku mówimy również o latach najmłodszych. Nie wolno mi też zapomnieć o Ryszardzie Marku, ten wielce zasłużony dla tarnowskiej piłki piłkarz i szkoleniowcem również był moim trenerem.

- *Dziękuję za rozmowę.*

JERZY CIERPIATKA

U źródeł futbolu

Połączyła ich piłka



„Łączy nas piłka” – marketingowy slogan autorstwa Jacka Pawlaka, pracującego w branży komunikacyjnej od zeszłego tysiąclecia, autora i współautora wielu nagradzanych na polskich i zagranicznych festiwalach kreatywnych oraz Effie kampanii, wcale nie musi być pusty. Choć prawdą jest, że fraza „Łączy nas piłka” bywała wielokrotnie nadużywana. Pod sympatycznie brzmiącym parasolem próbowali się schronić i ci co łączą, ale również ci co dzielą, wykluczają i naznaczają innych.

Fraza „Łączy nas piłka” bywa także realną rzeczywistością, zgodnie z jej pozytywnym przesłaniem. Wówczas jest fajnie, sympatycznie, koleżeńsko. Namacalnym przykładem futbolu, który łączy była niedawna Gala Piłkarska Małopolski, wieńcząca XXVII Plebiscyt na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski. Plebiscyt, w którym zgodnie z rozkładem futbolowych sił i sympatii dominują od lat w Małopolsce Cracovia i Wisła. Jeszcze nie tak dawno najcenniejsze trofea trafiały w ręce ludzi związanych z „Białą Gwiazdą”. Ale „wiślacki” monopol skończył się kilka lat temu. Teraz „Pasy” wysorowały się na pozycje liderów. Stoją za tym wyniki i zdobywane trofea, ale także kibice, odpowiednio sterowani i umotywowani przez szefostwo fanklubu do klikania pod nazwiskami swoich na stronach internetowych „GW”. Nie wnikając głębiej w elekcyjne mechanizmy jedno nie budzi wątpliwości – tegoroczny najlepszy piłkarz wybrano zgodnie z przewidywaniami i realną oceną futbolowej maestrii.

Gala XXVII plebiscytu okazała się imprezą ze wszech miar piłkarską. Środowisko odpowiedziało niemal 100-procentową frekwencją. Tym razem politycznych VIP-ów było jak na lekarstwo, za to piłka reprezentowana była na najwyższym szczeblu. Cracovia stawiała się w komplecie. Na czele delegacji stał wiceprezes Jakub Tabisz, nowy dyrektor sportowy klubu Stefan Majewski, w przeszłości piłkarz – medalista MŚ w Hiszpanii oraz szkoleniowiec z sukcesami w CV Jacek Zieliński. Wisła zawiązała do Pałacu Krzysztofora z wiceprezesem klubu Maciejem Bałażińskim i nowym trenerem Jerzym Brzęczkiem, niedawnym selekcjonerem kadry narodowej oraz piłkarzami-laureatami w komplecie. Futbolową formułę gali dopełnił prowadzący Krystian Pać – nauczyciel w Liceum Piłki Nożnej w Nowej Hucie i zarazem trener w Mobilnej Akademii Młodych Orłów.

W kuluarach, przy kawie, ujrzeliśmy jedną futbolową rodzinę, rozmianą, dyskutującą, dowcipkującą. Atmosfery nie zakłócali obcy, ludzie spoza... Powie ktoś, to normalne. To prawda. Jednak w szeroko pojętym środowisku rozciągliwość norm potrafi nierzadko zaskoczyć.

Tegoroczna gala zasługuje na kilka słów pochwały także dlatego, że najważniejsi aktorzy wzięli w niej aktywny udział. Nagrody wspólnie z działaczami Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz naczelnym „Wyborczej” wręczyli obaj trenerzy rywalek z przeciwnych stron krakowskich Błón. Jurek Brzęczek przekazał okraszonym ciepłym słowem statuetkę najlepszego trenera Piotrowi Gizie, „Pasiakowi” z krwi i kości, znakomitemu przed laty piłkarzowi, reprezentantowi kraju. Z kolei Jacek Zieliński nagroził młodzieżowca roku, swojego podopiecznego Jakuba Myszora.

XXVII Plebiscyt na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski odchodzi do lamusa. Nagrody rozdane. Natomiast w pomnym na lata minione środowisku rodzi się pytanie: czy i tym razem tradycji stanie się zadość? Czy i tym razem główny laureat plebiscytu opuści Kraków?

W czym rzecz zapyta Czytelnik? Spieszę wyjaśnić: otóż od kilku lat tytuł najlepszego piłkarza Małopolski wiąże się z rychłym opuszczeniem Krakowa. Kolejni laureaci: Krzysztof Mączyński, Carlos Lopez, Krzysztof Piątek, Janusz Gol i Mateusz Wdowiak opuścili Podwawelski Gród i obecnie cieszą swą grą innych. Istnieje uzasadniona obawa, że i tegoroczny laureat Pelle van Amersfoort opuści wkrótce Kraków. Prawdą jest, że Holender – niekwestionowany lider Cracovii – zasługuje na więcej. Ale czy to więcej może się ziszczyć w jego obecnym klubie?

JERZY NAGAWIECKI



Puchary Prezesa MZPN dla Cracovii i Clepardii



Wiceprezes ds. sportowych MZPN Zdzisław Kapka wręczył okazałe puchary zespołom Cracovii i Clepardii, mistrzom odpowiednio I i II Krakowskiej Ligi Oldbojów 2021 roku. Uroczystość miała miejsce w piątkowy wieczór, 4 lutego br. w hali balonowej KS Podgórze przy ul. Dekerta w Krakowie, gdzie w kolejne piątkowe wieczory drużyny futbolowej starszyni rywalizowały w halowych mistrzostwach Krakowa.

Na zdjęciu górnym zespół Cracovii: Krzysztof Hajduk, Tomasz

tara, Rafał Kras, Tomasz Bystroń, Andrzej Wrzyszczy, Andrzej Rokicki. Ponadto w mistrzowskiej drużynie występowali także: Paweł Zegarek, Piotr Gruszka, Andrzej Bystroń, Piotr Markiewicz, Grzegorz Wilkosz, Bartosz Piszczek, Łukasz Rapacz, Krzysztof Aksman, Maciej Podsiadło, Robert Dąbrowski, Piotr Powroźnik.

Andrzej Piwowarczyk (po lewej), weteran Clepardii, z Pucharem Prezesa MZPN, za zdobycie mistrzostwa II Krakowskiej Ligi Oldbojów. Jesienią 2021 roku team Clepardii reprezentowali (na zdjęciu dolnym): Tomasz Malec, Łukasz Dedo, Piotr Fima, Maciej Gędek, Grzegorz Maj, Krzysztof Goła, Rafał Janik, Andrzej Nawrot, Ryszard Komenda, Marek Kuczek, Robert Kupka, Krzysztof Waliłko, Bartłomiej Łukacz, Rafał Miś, Krzysztof Pabian, Michał Podkowa, Probal Rodra, Dariusz Hudobski, Dariusz Kondras, Rafał Szczepański, Krzysztof Wasilewski, Michał Wiecheta, Ryszard Witanowski, Piotr Żydzia, Bodo Łabus, Andrzej Siemieniec, Piotr Bagnicki, Rafał Windak, Dariusz Mielec, Robert Zię-



Komisja Szkolenia MZPN Podokręgu Nowy Sącz była organizatorem XXX Jubileuszowych Halowych Mistrzostw Regionu Południe w piłce nożnej, które odbyły się w pięknej hali widowiskowo-sportowej w Łącku, w dniach 24 do 26 stycznia 2022 roku.

W mistrzostwach wzięły udział 44 drużyny, a na boisku pojawiło się ponad 400 zawodników. Rywalizowano w pięciu kategoriach wiekowych, od Orlika do Juniorki, prawo startu otrzymały po dwie najlepsze drużyny z każ-

6. KS Zakopane, 7. Biegoniczanka, 8. Zyndram Łącko.

MŁODZIKI

1. Dunajec Nowy Sącz, 2. Mineralni Krynica-Zdrój, 3. DIDI-Gol Rabka Zdrój, 4. Sokół Słupnice, 5.

Trzydziesta edycja w Łącku

Halowe Mistrzostwa Regionu Południe

dego podokręgu, tj. Podhalańskiego, Limanowskiego, Gorlickiego i Nowosądeckiego.

Poprad Muszyna, 6. BAP Ropa, 7. Glinik Gorlice, 8. Uran Łukowica, 9. KS Zakopane.

ORLIKI

1. Limanovia Limanowa, 2. BAP Ropa, 3. AP Aserekteam, 4. Bonito Mszana Dolna, 5. Orawa Jabłonka,

TRAMPKARZE

1. NKP Podhale Nowy Targ, 2. DIDI-Gol Rabka Zdrój, 3. Orkan Mszana Dolna, 4. Glinik Gorlice, 5. BAP



Plebiscyt

Trener Roku - Dariusz Dudek Działacz Roku - Paweł Cieślowski

XIX Plebiscyt na Najpopularniejszego Sportowca Sądeckich przesyłał do historii. Zwycięzcy zostali nagrodzeni podczas uroczystej gali, która odbyła się w hotelu „Beskid”.

Nie zabrakło gości specjalnych. Byli to: prezydent Nowego Sącza – Ludomir Handzel, starosta nowosądecki – Marek Kwiatkowski, posłowie – Jan Duda, Patryk Wicher, Anna Paluch, Barbara Bartuś, Urszula Nowogórska, radni sejmiku – Marta Mordarska i Stanisław Pason oraz wójtowie Piwnicznej, Łącka, Łabowej i Łososiny Dolnej. Gości przywitani Tomasz Michałowski, prezes Stowarzyszenia dla Miasta i prezydent Ludomir Handzel. Oprawę

muzyczną zapewnił natomiast Mateusz Mijał. Oprócz rozstrzygnięcia plebiscytu, wręczone zostały też nagrody w innych kategoriach.

Zwycięzcą plebiscytu została Klaudia Kowalska (Karate Kyokushin Nowy Sącz), na 2. miejscu uplasował się Daniel Stawiński (triunfator górskich samochodowych mistrzostw Polski w 2021), a na 3. Sebastian Rejentowicz (akademicki wicemistrz Polski w piłce nożnej i mistrz Polski wyższych uczelni zawodowych).



Ropa, 6. Nawoj Nawojowa, 7. Zyndram Łącko, 8. Gorce Kamienica.

JUNIOR MŁODSZY

1. Dunajec Nowy Sącz, 2. Glinik Gorlice, 3. Wiatr Ludźmierz, 4. KS Zakopane, 5. BAP Ropa, 6. Krokus Przyszowa, 7. Uran Łukowica, 8. Gród Podegrodzie, 9. Nawoj Nawojowa.

Najlepszy zawodnik: Łukasz Kruczek (Dunajec Nowy Sącz).

JUNIOR STARSZY

1. Glinik Gorlice, 2. Skalniki Kamionka Wielka, 3. Uście Gorlickie, 4. Sokół Słupnice, 5. Dunajec Nowy Sącz, 6. Zyndram Łącko, 7. Nawoj Nawojowa, 8. Przełęcz Łopuszna, 9. Gorce Kamienica, 10. LKS Szafłary.

„Widać było wielkie zaangażowanie wszystkich zawodników” – stwierdził główny organizator, wiceprezes MZPN Podokręgu Nowy Sącz – Andrzej Kuźma, któ-

remu wydatnie pomagał sekretarz komisji ds. szkolenia – Maciej Kowalski.

Na zakończenie turnieju prezes MZPN Podokręgu Nowy Sącz – Paweł Cieślowski podziękował wójtowi Gminy Łącko – Janowi Dzieńdzinie za udostępnienie bezpłatnie pięknej hali widowiskowo-sportowej oraz kierownikowi obiektu – Dawidowi Słowikowi za okazaną pomoc w organizacji i przeprowadzeniu turnieju oraz wręczył obu Panom okolicznościowe dyplomy.

Prezes Paweł Cieślowski złożył osobne podziękowanie sponsorom turnieju: firmom „Koral” i „Keeza” za upominki dla najlepszych drużyn i poszczególnych piłkarzy oraz piekarni FPHU „Danek”, a także firmie „Inex Muszyna – Skarb Życia”. Podziękował również sędziom kolegium Podokręgu Nowy Sącz za społeczne, bardzo profesjonalne sędziowanie zawodów.

(JC)

Lista Laureatów

* Sportowy Działacz 2021 roku – Paweł Cieślowski, prezes MZPN Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu i LKS Barczanki Barcice

* Młody Działacz Sportowy 2021 rok – Adrian Kuźma, wiceprezes Odry Wodzisław

* Sportowe Wydawnictwo 2021 roku – „Małe gry, w kompleksowym nauczaniu zawodnika” autorstwa Stanisława Szpyrki

* Drużyna Roku 2021 – UKS Weronica Staszówka Jelna

* Trener Roku 2021 w dyscyplinach drużynowych – Dariusz Dudek (Sandecja Nowy Sącz)

* Srebrne Jabłko Sądeckie – Mateusz Dwojak, Stanisław Szpyrka

* Złoty Krzyż Małopolski – prezes Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu – Paweł Cieślowski

* Sportowy Ambasador Małopolski 2021 roku – Kamil Rosiek

Rozmowa z Arkadiuszem Aleksandrem

Na Sandecję złego słowa nie powiem...

RYSZARD NIEMIEC - Pracuje Pan od paru miesięcy w sosnowieckim Zagłębiu w randze wiceprezesa do spraw sportowych... Jak to się stało, że sądecki rodak i patriota wyładował w zagłębiowskiej konkurencji?

ARKADIUSZ ALEKSANDER - Prezydent Sosnowca, Arkadiusz Chęciński przebudowywał układ kierujący klubem, szukał kandydatów gotowych do realizacji postawionych celów i... padło na mnie. Byłem wolny od pewnego czasu, przyjąłem propozycję i wziąłem się do roboty. Pierwsze efekty pozwalają patrzeć z optymizmem w przyszłość.

RN - W cywilizacji śląsko-zagłębiowskiego sportu kadry działaczy wywodzą się zwykle ze swojaków, a tu człowiek przypisany do Łachów Sądeckich...

AA - Tamten region nie jest mi całkiem obcy, w Sosnowcu wiedzieli, że przez jakiś czas grałem w Odrze Wodzisław, a ostatnio, jako prezes Sandecji, penetrowałem piłkarski rynek województwa katowickiego. Nie spadam więc na teren księżycowy i wierzę, że moja praca przyniesie oczekiwane owoce. Sosnowiec żyje piłką, buduje imponującą bazę, więc aby ją optymalnie wykorzystać potrzebny jest progres I-ligowej drużyny.

RN - Pozwoli Pan, że z mojego punktu widzenia przenosiny do Sosnowca, to podstawa do refleksji nawiązującej do starego porzekadła o tym, że najtrudniej być prorokiem we własnym kraju, myślę o Nowym Sączu. Pańska prezesura w Sandecji cieszyła się wielką aprobatą sympatyków klubu. Na ten temat rozmawiałem nie tak dawno z ludźmi, którzy Sandecję mają w sercu od dziecka...

AA - Z kim mianowicie?

RN - Przede wszystkim z kolegą Witoldem Wąsikiem, wytrawnym działaczem,

który swego czasu podjął się niewdzięcznej roli kuratora klubu stojącego nad przepaścią i doprowadził do jego odbudowy. Bez ogródek stwierdza, że odejście Aleksandra do Sosnowca, to znacząca wyrwa w potencjałe kadrowym sądeckiego piłkarstwa. Podobne zdanie wyjawiał także trener Andrzej Kuźma, legenda klubu. Obaj twierdzą, że padł Pan ofiarą swoistego ostracyzmu ze strony Ratusza...

AA - W Sandecji pracowało mi się twórczo i niekonfliktowo. Udało się wyprowadzić drużynę ze strefy spadkowej, uczynić za sprawą trenera Dariusza Dudka rewelacją wiosny sezonu 2020/2021, a przede wszystkim uzyskać dla klubu wysoką, półtoramilionową premię za promowanie największego grona młodzieżowców w rozgrywkach I ligi, w ramach formuły Pro Junior System. Wymagało to nie tylko sporej odwagi, ale i przytomnej rozważy.

RN - Dorobek ten jest powszechnie znany i doceniany. Tym większym zaskoczeniem było Pańskie rozstanie się z klubem. Jak do niego doszło, co legło u jego podstaw?

AA - Poruszyło mnie przede wszystkim eliminowanie mojej osoby, jako przedstawiciela Sandecji, w relacjach z zewnętrznymi podmiotami piłkarskimi: Małopolskim Związkiem Piłki Nożnej i Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Wyobrażałem sobie, że na ich walnych zgromadzeniach delegatów powinienem być obecny, po to chociażby, aby być w kursie spraw ważnych dla klubu. Niestety, zapewne z woli pana prezydenta Ludomira Handzla, Sandecję reprezentowali dwaj radni miejscy... Zakwestionowano także moją inicjatywę reaktywowania drużyny rezerw. Aby uzyskać zgodę MZPN na jej powrót do grona IV-ligowców należało przekonać wielu partnerów klubowych i decy-



denta, który pamiętał przecież okoliczności wycofania rezerwistów z ligowych zmagania... Takie ostentacyjne podważanie prezesowskich kompetencji wzmagało dyskomfort w kierownictwie klubem...

RN - Trudno się dziwić, materia zarządzania klubem sportowym nie znosi instytucji kierowania z tylnego siedła... Zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia ze spółką akcyjną.

AA - Też tak uważam, dlatego rozstaliśmy się bez nadmiernego żalu, można powiedzieć z zachowaniem prawa do własnych przekonań... Miasto, które łoży na klub środki gwarantujące jego egzystencję, jak każdy dominujący akcjonariusz dąży do poszerzenia swoich wpływów i na to nie ma rady...

RN - Widzę, że nie ma w Panu jakiejś specjalnej pretensji, zachował Pan o Sandecji jak najlepsze zdanie...

AA - Potwierdzam stabilność moich pozytywnych relacji. Niech ich praktycznym wyrazem będzie obietnica omijania piłkarzy Sandecji jako obiektów transferowego zainteresowania ze strony Zagłębia.

RN - Dziękuję za rozmowę.

Futsal

Bliżej Final Four

Rozegrane zostały mecze 1/4 finału mistrzostw Polski w futsalu kobiet.

AZS Uniwersytet Jagielloński, najbardziej utytułowana polska futsalowa drużyna w historii, pokonała Unifreeze Górzno 6-4 (bramki: Natalia Nosalik 4, Alicja Duszyk 2), natomiast AZS UEK/Słomniczanka wygrał w Warszawie z AZS UW 8-4 (Julia Szostak 3, Katarzyna Włodarczyk 2, Monika Jaskółka, Julia Basta, Natalia Malota).

W innych meczach: Rolnik Głogówek - AZS UAM Poznań (obrońca tytułu) 1-1, AZS UG Gdańsk - Rekord Bielsko-Biała 1-4. Wkrótce rewanże, cztery najlepsze drużyny zagrają w Final Four o tytuł mistrzowski.

Puchar Polski już bez Małopolski

Do ćwierćfinału Pucharu Polski w futsalu nie awansowała żadna drużyna z Małopolski. Najdalej zaszła Unia Tarnów.

„Jaskółki” w 1/8 finału przegrały z Cleareksem Chorzów 1-7 (0-3). Bramkę dla Unii zdobył Sebastian Koza, natomiast dla gości Mykita Mozheiko 2, Krzysztof Salisz 2, Mariusz Seget, Przemysław Dewucki i Maciej Mizgajski.

„Szkoleniowy Poniedziałek” nr 12

Efektywna praca...

Za nami 12. otwarte spotkanie w ramach projektu „Szkoleniowy Poniedziałek”. Tematyką zorganizowanych 31 stycznia br. zajęć była „Efektywna praca na niższym poziomie rozgrywkowym”.

Tym razem swoją wiedzę podzielił się trener KS Kabel Kraków – Bartłomiej Janeczek. Część teoretyczna, a następnie wspólna praca warsztatowa niewątpliwie wpłynęły na zakres wiedzy i umiejętności uczestników spotkania.

Z miesiąca na miesiąc inicjatywa edukacyjna Wydziału Szkolenia MZPN zyskuje coraz to większą popularność i uznanie w środowisku trenerskim zarówno województwa małopolskiego, jak i w innych regionach Polski. Udział w szkoleniu równoznaczny jest z otrzymaniem punktów, niezbędnych do przedłużenia licencji trenerskich pod egidą PZPN.



Franciszek Makuch (ur. 6 stycznia 1942). Studiował na Wydziale Wokalnym w Konserwatorium w Krakowie u profesora Jana Wojciecha Śmietany. W swoim dorobku artystycznym ma około stu ról operowych i operetkowych, m.in.: Dancairo w „Carmen” Bizeta, Spoletta w „Tosce” Pucciniego, Gaston w „Traviacie” Verdiego, Normano w „Łucji z Lammermoor” Donizettiego, Andreas, Cochenille, Pitichinacio, Franciszek w „Opowieściach Hoffmana” Offenbacha, Janczi w „Wiktorii i jej huzarze” Ábraháma, Iwan w „Carewiczu” Lehára, Koloman Župan w „Hrabinie Maricy” Kálmána. Laureat Konkursu Moniuszkowskiego w Łodzi. Artysta jest obdarzony zmysłem scenicznego komizmu i doskonale sprawdza się w rolach charakterystycznych. Występował na scenach teatrów Szwajcarii, Francji, Włoch, Holandii, Niemiec, Luksemburga, Izraela, Stanów Zjednoczonych, krajów byłego Związku Radzieckiego. Niedawno uświetnił swym występem jubileusz 110. lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, z udziałem najwyższych władz PZPN.

- Czy w Krakowie jesteś zakochany od dziecka?

- W Krakowie jestem zakochany, ale nie urodzony. Przyszedłem na świat w Witkowicach, pięknej miejscinie blisko Kęt. Było to niestety w czasie wojny. I jako kilkuletnie dziecko zapamiętałem bombardowania. Działo się to w styczniu 1945, gdy Rosjanie oswabdzali Oświęcim. Z mamą, tatą i bratem schroniliśmy się w piwnicy u sąsiadów. To były straszne chwile, na burakach i ziemniakach paliły się gromnice, a wokół odprawiane były modlitwy.

- Pełna groza... A kiedy pojawił się na Twym horyzoncie Kraków?

- Dokładnie w 1962 roku, zresztą w okolicznościach typowych dla wielu rówieśników. Zostałem wezwany do wykonania szaczonego obowiązku, czyli odbycia służby wojskowej w Pychowicach. Miałem iść do komandosów, ale mnie nie chcieli, więc trafiłem do KBW, czyli Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwa lata spędziłem w zespole wojskowym, tam śpiewałem.

- No i byłeś blisko piłki, bo w Pychowicach, blisko których wciąż mieszkam, długo stało boisko piłkarskie. Zlokalizowano je przy samej drodze do Kostrza, albo dalej na Tyniec.

- Bardzo dobrych piłkarzy też nie brakowało. Służyłem z Andrzejem Horbą, Józkiem Gachem, Czeskim Studnickim, to w przeszłości znani zawodnicy, szczególnie z gry w Wiśle. A później grałem w reprezentacji KBW razem z Jurkiem Sadkiem, później doskonałym snajperem ŁKS-u, a nawet drużyny narodowej. Poznałem jego rodzinę. Szkoda, że już odszedł.

- Gdy Sadek strzelił gola Anglikom, a ci za pół roku mieli zostać mistrzami świata, w naszych gazetach sportowych krążyły plotki, że Everton oferuje za transfer 100 tys. funtów. To była zawrotna kwota...

- Szkotów też Jurek trafił, w ważnym meczu Szkocja - Polska na Hampden Park w Glasgow. Po wojsku pracowałem jako

Franciszek Makuch

Wiśła to serce moje

instruktor w LZS-ach w Chrzanowie, później grałem w kościele, obranie kursu na muzykę było coraz wyraźniejsze. W Krakowie poszedłem do szkoły muzycznej przy ul. Warszawskiej. Kończyły ją późniejsze wielkie postaci, jak choćby Ewa Demarczyk. Po pierwszym roku śpiewałem „Flisa” w Filharmonii Krakowskiej. Do szkoły przyjęli mnie warunkowo, jako syna organisty. Na pewno należałem do wyróżniających się studentów, w 1970 roku zrobiłem dyplom z wyróżnieniem. Wygrałem 1. Ogólnopolski Konkurs Moniuszkowski. Szkół Muzycznych i od razu mnie wzięli jako solistę do Operetki Krakowskiej. Mnóstwo wielkich postaci, z Iwoną Borowicką na czele... Ciekawe, że pierwszą rolę dostałem jako ... piłkarz Tony Mangeli w operetce „Lady Fortuna”, gdzie dublowałem znakomitego Edka Adlera. Gdy już zamieszkałem w Krakowie, zakochałem się i ożeniłem z piękną kobietą, a po pracy często chodziłem do krakowskich lokali, których obwołało mnie królem...

- Trzymajmy się kręgu tenorów. Słynny Jan Kiepura jak wiadomo był zakochany w Zagłębiu, którego piłkarzy serdecznie uściśkał podczas pamiętnych bojów sosnowiczian o Puchar Ameryki, organizowanych przez Mr Coxa. Dla Ciebie, co jest żadną tajemnicą, Wiśła to najukochańszy klub na świecie.

- Tak, to serce moje.

- Skąd wzięła się ta fascynacja Wisłą?

- Sam grałem w pingponga. Z niezłym skutkiem, byłem pięć razy mistrzem LZS powiatu chrzanowskiego, wicemistrzem województwa, jeździłem na mistrzostwa Polski LZS. Chcieli mnie wziąć do Hutnika, nawet przyjechali do mamy. Ale ten pomysł jakoś upadł. Natomiast, w przeciwieństwie do taty, mój starszy brat interesował się piłką i jeździł do Krakowa na mecze

Wisły. Miał w niej swoich idoli, na przykład znakomitego bramkarza Jerzego Jurowicza. Sądzę więc, że to kibicowanie przez brata Wiśle wywarło na mnie zasadniczy wpływ.

- Zaczęłeś sam odwiedzać stadion przy ul. Reymonta. Miał ten obiekt swoją specyfikę?

- Niewątpliwie, z tymi kolumnami, które jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku zostały zburzone z powodu udostępnienia stadionu kolarzom biorącym udział w Wyścigu Pokoju. W ogóle samo to miejsce powodowało ekscytację. Jeśli natomiast mówić o konkretnych sytuacjach determinujących wybór, to coś takiego zdarzyło się podczas meczu Cracovii z Lechią Gdańsk. Sławny stoper Lechii, Roman Korynt, po sfaulowaniu Krzyśka Hausnera - który nota bene stał się później piłkarzem Wisły - chciał go przeprosić. Ten jednak zachował się bardzo źle, nie przyjmując przeprosin. Traf chciał, że po kilku latach wraz z Krzyśkiem znalazłem się w szpitalu. Temat incydentu oczywiście wszedł na afisz, usłyszałem, że Korynt w tamtej sytuacji ubliżył Hausnerowi, w co jakoś trudno mi było uwierzyć. Jeśli do chwili meczu już wprawdzie znałem kierunek, ale trochę jednak stałem na rozdrożu, to od tego momentu nie miałem żadnych wątpliwości, że chcę być blisko Reymonta, a nie Kałuży.

- Przypuszczam, że nie tylko miejsce liczyło się przy wyborze ukochanego klubu, bo barwność sylwetek „wiślaków” też miała nie małe znaczenie.

- Oczywiście. W ogóle, jak ktoś mi się spodoba w sensie piłkarskim, to fascynuję się nim. Tak miała się sprawa z pierwszymi idolami, ale i grubo później, jak na przykład z Kalu Uche.

- Długo płakałeś po pierwszym spadku Wisły z ekstraklasy, w 1964 roku?

- Nie, jeszcze byłem w wojsku.

Choć oczywiście o tym wiedziałem, choćby od Andrzeja Horby, kumpla z jednostki w Pychowicach.

- Panieńskie nazwisko żony Horby to Matejko, zbieżność nazwiska ze słynnym malarzem wcale nieprzypadkowa...

- Nie wiedziałem. Patrz, a tak się dziwiłem, dlaczego Andrzej jest pochowany na Rakowicach blisko mistrza Jana...

- A jak długo fetowałeś mistrzostwo Polski w 1978 roku?

- Oczywiście byłem na decydującym meczu Wisły z Arką. Choć śmieję się, że stadion Wisły widzę doskonale z wysokości szóstego piętra bloku w którym mieszkam. To bardzo bliska odległość. Tę więc akcentował fakt, że przez jakiś czas prowadziłem spikerkę na meczach Wisły. Ale ktoś mnie kiedyś opisał w gazecie i dałem sobie spokój.

- Z kim z „wiślaków” przyjaźniłeś się, z tego starszego pokolenia?

- Długo wymieniać... Przecież prawie całą Wisłę obśpiewałem na ślubach. Ten weselny pochód bodaj otworzył Kaziu Kmiecik, a po nim Zdzisiek Kapka, Janusz Adamczyk, Adam Nawałka, Leszek Lipka, Janusz Krupiński, Marek Motyka... Bardzo długo przyjaźniłem się z Władkiem Kawulą, legendarnym stoperem o piekielnym strzale z rzutów wolnych. A jeszcze przed Władkiem, z Mietkiem Gracem, który mnie bardzo lubił. Stąd wiele meczów oglądaliśmy razem, siedziałem na trybunach obok „Messu”.

- Świetny tytuł na jego pożegnanie dał w „Tempie” red. Ryszard Niemiec: „Nadzwyczajny prawy łacznik”...

- To strzał idealny. Trudno o bardziej adekwatny tytuł do mierzonej różnymi kryteriami postaci Gracza. Zresztą zawsze cenilem redaktora Niemca za ogromną wiedzę. Przez jakiś czas prowadziłem sylwestry w Hali Wisły, podczas takich uroczystości ugruntowało się wiele przyjaźni. Blisko sercu był na przykład Lucek Franczak, kto się z Luckiem nie przyjaźnił... Tak samo Adaś Musiał, któremu śpiewałem na pogrzebie. Niestety, teraz najczęściej śpiewam

na pogrzebach... Choć akurat nie na pogrzebie Lucka, bo nie dało się. Takie tłumy go żegnały.

- Pucharowe wspomnienia to odrębny temat.

- Oczywiście, też cała masa wspomnień... Jesienią 1978 roku śpiewałem w Wieliczce podczas bankietu towarzyszącego meczowi Wisły ze Zbrojovką Brno. Zaprosił mnie do stolika sam prezes Zbigniew Jabłoński. Jedna, druga bańka, coś nam zaśpiewaj... No to zaśpiewałem: „na granicy jest strażnica”, później „dziś do ciebie przyjść nie mogę”... Jak teraz oni zaczęli razem śpiewać.... Już byli moi, bo z racji wieloletniego doświadczenia czuję jaki repertuar jest w danym momencie i dla jakiego towarzystwa najbardziej odpowiedni. Występ ogromnie przypadł Jabłońskiemu do gustu, zgodnie z obietnicą zadbał o to, aby mnie nie zabrakło w ekipie udającej się na rewanż do Malmoe. I na tym poprzestane, bo tamte wspomnienia wciąż są bolesne mimo upływu ponad czterech dekad. Jakim cudem Wiśła nie osiągnęła wtedy półfinału najważniejszego z europejskich pucharów? Mam swoją teorię, której jestem niemal pewien, ale na tym kończę.

- Jesteś najgorętszym fanem Wisły wśród artystów?

- Nieskromnie mówiąc: myślę, że tak. I wspieram Wisłę śpiewem. O sylwestrach, ślubach i pogrzebach już wspomniałem. Do tego dochodzą występy podczas gal jubileuszowych, choćby na 100-lecie Wisły czy 15 lat później.

- Czego życzysz Wiśle w najbliższej i może trochę dalszej perspektywie?

- W tej chwili na pewno stabilizacji i żeby wyszła z tych wszystkich kłopotów jakie niestety stały się jej udziałem w ostatnich kilku latach. Marzeniem jest, aby się znalazł jakiś bogaty sponsor, na przykład z Kataru. Ale to jest niemożliwe. Tym większa chwała ludziom, zwłaszcza Kubie Błaszczykowskiemu, za podjęcie rękawicy w momencie nadzwyczaj kryzysowym.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY CIERPIATKA



Zamiast dogrywki

Walkower, rzecz czasem bezcenna...

COVID nikogo nie oszczędza, również nestorów... Wprawdzie akurat nie to przekłete paskudztwo było bezpośrednią przyczyną śmierci Stefana Żywotki, niemniej spowodowało zasadnicze pogorszenie stanu zdrowia człowieka, który wydawał się być wiecznym. A jednak odszedł, w wieku 102 lat...

Krąży w internecie filmowy zapis wywiadu, jakie Stefan Żywotko udzielił przed pięciu laty na stadionie szczecińskiej Pogoni. Trzymał się rewelacyjnie, imponował wigorem jak zwykle myślał logicznie i mówił z głębokim sensem. On, ktoś z kresów, w czasie wojny kolega Kazimierza Górskiego we lwowskim Spartaku, a już po wyzwoleniu pierwszoplanowa postać Szczecina, gdzie osiedlił się. Grał w Arkonii i ją długo trenował, mnie najbardziej utkwił w pamięci z kilku sezonów pracy w Pogoni. To było w drugiej połowie lat 60, strasznie dawno... Ale nie jest w stanie zamazać krępej sylwetki Mariana Kielca, snajpera doskonałego, w ogóle niedoścignego w całej historii „portowców”. Albo walorów lewoskrzydłowego Jerzego Jastrzębskiego, w tamtych czasach mało kto umiał znaleźć balans między karierą piłkarską a obowiązkami studenta medycyny, później długo pracującego w tym jakże odpowiedzialnym zawodzie.

Kielec (jako zaledwie 17-latek ustrzelił hat trick na Legii, co kosztowało Cracovię spadek z ekstraklasy) osiedlił się później w kanadyjskim Hamilton, jego zięciem jest inny as Pogoni, Leszek Wolski. Ktoś tak charyzmatyczny jak Kielec nigdy nie zapomniał o Żywotce, którego charyzma sięgała jeszcze dalej. Złazszy w algierskim JS Kabylie, gdzie w latach 80. Okazał się kapitalnym ambasadorem polskiej myśli szkoleniowej, odnosząc z drużyną sukces za sukcesem.

W Madrycie z kolei pożegnano inną postać, też wydawało się, że „nie do zdarcia”. Śladem Ferencza Puskasa, a później Alfredo di Stefano podążył ktoś, kto znakomicie uzupełniał ten magiczny tercet. Francisco Gento, legendarny lewoskrzydłowy, był przez ładnych kilka lat powszechnie uznawany za najlepszego zawodnika na świecie na tej pozycji. Wnioś nad konkretny wkład w to, że Real sześciokrotnie triumfował w rywalizacji o najważniejszy z europejskich pucharów. Już u schyłku kariery Gento marzyło się, aby sięgnąć po jeszcze jedno trofeum, tym razem Puchar Zdobywców Pucharów. W Atenach doszło do dwóch finałowych konfrontacji z londyńską Chelsea, ta miała w składzie piekielnie skutecznego Petera Osgooda, co przesądziło sprawę. Było mi żal „królewskiego” weterana, lecz przecież nie każde zejście ze sceny musi kojarzyć się z satysfakcją odniesienia jeszcze jednego zwycięstwa...

Co zostało po Gento w polskich kadrach wspomnień? Ano pewnikiem nigdy nie rozstrzygnięty dylemat, który z meczów na Stadionie Śląskim dał największą rozkosz estetom. Słynny bój z Holendrami w 1975 (4-1) spełniał wszystkie warunki, poziom meczu był rewelacyjny, a rozmiary victorii wręcz zdumiewające. Wcześniejsza konfrontacja z Sowietami dodawała jeszcze inne doznania, rzekłbym natury patriotyczno-ideologicznej. W połowie 1959 natomiast nie daliśmy rady Hiszpanom, jako podopieczni Helenio Herrery uwiarygodnili klasę zasłużonym zwycięstwem 4-2. Paradoks, ale z tego powodu nie uroniła się ze stu tysięcy par oczu polskich kibiców bodaj jedna łza. Bo widowisko, choć z naszej perspektywy pozbawione happy endu, było niebiańskiej urody. Ktoś wprawdzie na łamach „Sportowca”, Jerzy Jabrzemski albo raczej Stefan Rzeszot, utyskiwał nad usytuowaniem wiodącej kamery telewizyjnej na wysokości płyty boiska, co w jakimś stopniu deformowało obraz, ale może dobrze się stało? Może właśnie dzięki temu jak na dłoni widać było dynamikę i ekspresową szybkość Gento, gdy gnał do przodu przed „Burzą” w postaci Henryka Szczępańskiego?

I w zasadzie miałem na tym skończyć, zostawiając sobie na następną okazję refleksje związane z moskiewskim meczem Rosja - Polska. Po tym co nastąpiło, czyli „konflikcie” Rosji z Ukrainą (jak to z niebystwo taktem określono w sławetnym oświadczeniu trzech federacji) utwierdzam się w przekonaniu, że walkower to czasem rzecz bezcenna. Choć, jak widać, niestety nie dla każdego... Konkretnie dla FIFA, która między „konfliktem” a barbarzyńską wojną wciąż nie dostrzega żadnej różnicy. Pozostaje w takiej sytuacji, pod żadnym pozorem, nie przeszkadzać Infantino, aby to on osobiście zagrał „mecz” z Kołoskowem. Może to zrobić wszędzie, również na neutralnym gruncie...

Dla Rosji nie powinno być miejsca w żadnej społeczności, również sportowej. Żadnej i od zaraz.

JERZY CIERPIATKA

Stulecia klubów to idealna okazja do przypomnienia ich historii. Rok 1921 był dla Polski czasem szczególnym, bo narodzin wielu podmiotów, które wtedy zgłaszając gotowość do sportowej działalności prowadzą ją do dziś. Z kilkudziesięciu w kraju przeżyło ich w Małopolsce dwanaście. Prokocim, Dąbski, Zwierzyniecki, Prądniczanka - to kluby krakowskie. Dalin Myślenice, Hejnał Kęty czy Nadwiślanka Nowe Brzesko - udzielają się w innych rejonach Małopolski.



KS Zwierzyniecki Kraków

„Lajkoniki” z Błóń

Sukcesywnie niektóre z tych zasłużonych klubów prezentujemy w naszym cyklu. Dziś, po Garbarni, Prokocimiu i myślenickim Dalinie będzie o Zwierzynieckim, klubie prosto z krakowskich Błoni. Sądziezie Cracovii, od której piłkarzy wszystko się zaczęło...

Pożyteczna awantura

Opisał ją dawno temu dr Stanisław Mielech, znakomitość sama w sobie. Reprezentant kraju, bramkostrzelny napastnik m.in. stołecznej Legii, z wykształcenia prawnik, ale z zawodu renomowany dziennikarz, autor kilku cennych książek. W 1921 roku - w którym Mielech zdobył w barwach Cracovii mistrzostwo Polski - miała miejsce niecodzienna sytuacja, opisana przez niego następująco:

„Zarząd Cracovii dbał nie tylko o dobre zachowanie zawodników na boisku, ale i poza boiskiem. W roku 1921 rozgrywane były ogólnopolskie mistrzostwa klasy B. Zdobyła je wówczas rezerwa Cracovii. Wygrali w finale wszystkie mecze (z Pogonią B, AZS W-wa) i tylko jeden zremisowali (z Unią w Łodzi). Większość zawodników rezerwy Cracovii stanowiła „paczka”, rekrutująca się ze Zwierzynca, dzielnicy obok Błoni.

Pewnego poranka zaalarmowano telefonicznie prezesa Cracovii, że na zabawie tanecznej w Sokole „Cracovia demoluje urządzenia bufetowe”. Sprawcą okazała się owa „paczka” zwierzyniecka. Wiadomość o tym w mig rozszła się po Krakowie. U Bizanca wrzało. Gdyby sprawcy poszli do prezesa i wyrazili skruchę - na pewno by im przebaczył. Ale oni licząc na sławę mistrzów zachowali się wyniośle, kłamali. Sądziło, że wszyscy ujdzie im bezkarnie. Wtedy zabrała głos I drużyna, na zebraniu w kawiarni Teatralnej.

Wykluczeni założyli sobie klub „Zwierzyniecki”, a Cracovia musiała na gwałt montować rezerwową drużynę. Jakoż się cieszyli w klubie, gdy pół roku później młoda rezerwa w zawodach o mistrzostwo klasy B pokonała „Zwierzyniecki”. Dla klubu była to może strata, bo wśród wykluczonych było kilku bardzo utalentowanych zawodników (np. Przybyła), ale za to linia wychowawcza została zachowana.

W optyce dr Mielecha to było najważniejsze, z perspektywy dziś stuletniego jubilatą najistotniejsze było przyjęcie na świat. Na sportowej mapie Krakowa pojawił się nowy klub.

Drzewo genealogiczne

„Zwierzyniec chyba najbardziej ze wszystkich dzielnic Krakowa obfituje w starodawne zwyczaje i obrzędy:

- ze Zwierzynca na podbój miasta rusza Lajkonik
- tu odbywają się wianki
- tu zadowoliła się tradycyjna szopka krakowska
- tu odbywa się tradycyjny kiermasz ludowy zwany Emausem
- tu po sprowadzeniu zwłok Tadeusza Kościuszki patriotyczny lud krakowski postanowił w 1820 roku usypać kopiec ku czci Naczelnika”

Ten z kolei cytát pochodzi z klubowej monografii napisanej w 1973 roku przez Zbigniewa Wajdę. W przypadku już nieżyjącego pana Zbyszka zmaterializowała się stara prawda, że w KS Zwierzyniecki tradycja umiłowania klubu przechodzi z pokolenia na pokolenie. Przez długie lata prezesowali „Lajkonikom” jego stryj Augustyn i ojciec Wojciech, po nich za sterem sam usiadł autor monografii. Drzewo genealogiczne klubu rozrastało się zresztą na inne bardzo zasłużone rody. Koźminów, Wawrzusiaków, Kopczyńskich, Panków... Zatem tradycja zawsze była tu traktowana w niejako podwójnym wymiarze: klubowo-rodzinnym. Dosłownie jak we wspólnym domu. M. in. dbał o to słynny malarz Vlastimil Hofmann (w spolszczonej wersji: Wlastimil Hofman), który jako protektor klubu został później jego honorowym prezesem.

Postaci futbolowej sceny

Legendą klubowej piłki na wieki pozostanie Mieczysław Wawrzusiak, którego imię nosi klubowy stadion. Grał w kilku klubach ówczesnej I ligi: Lechii Gdańsk, AKS Chorzów a zwłaszcza w pobliskiej Cracovii, skąd przez Błonia było o rzut kamieniem. Grywał z powodzeniem na lewej flance, w Zwierzynieckim zaczynał i kończył - jako grający trener długą karierę. No i, wprawdzie cokolwiek okrężną drogą, trafił najpierw do książki Adama Bahdaja „Do przełomu 0:1”, a później do uroklivego filmu dla młodzieży. To tam pada słynna fraza „Frandek, patrz z czego żyjesz! Pilnuj lepiej Wawrzusiaka...”

Nader interesujące były powiązania rodzinne Mieczysława Wawrzusiaka, warto nieco poszerzyć temat śladowo poruszony w poprzednim

akapicie. Wujkiem Wawrzusiaka, a bratem jego matki był inny wychowanek Zwierzynieckiego, Maksymilian Koźmin. To do niego należało królestwo między słupkami, trafił do Wisły, gdy ta w towarzyskim meczu została rozgromiona przez Zwierzynieckiego 1-7. Po drugiej stronie Błoni hegemonia Koźmina w barwach „Białej Gwiazdy” trwała przez kilka sezonów, aż przyszedł czas na epokę Edwarda Madejskiego. Koźmin, słynący z prekursorskiego, nader odważnego sposobu wykonywania powinności bramkarskich, dostąpił dwukrotnie zaszczytu bronięcia barw narodowych. Koźmin był szalenie ciekawą postacią, o szerokiach zainteresowaniach i talentach. Udzielał się jako aktor, był artystą rzeźbiarzem, słynąc z lajkoników i szopek. W bramkarskie ślady ojca podążył Adam Koźmin, później pracownik naukowy krakowskiej AWF.

Mieczysław Wawrzusiak (spokrewnieni byli z nim znani przedstawiciele znacznie młodszej generacji: futbolowy bramkarz Janusz Adamczyk i hokejowy defensor Adam Kopczyński) zrobił na koniec kariery dokładnie to, co grubo wcześniej uczynił Maksymilian Koźmin. Obaj wrócili do Zwierzynieckiego, co miało wartość samą w sobie. Z macierzystym klubem byli na przykład bardzo związani dwaj inni zawodnicy, golkipier Cracovii Janusz Nowotnik i pomocnik Wisły Adam Płachta, niestety zmarły latem 2020 roku. Pierwszy był wychowankiem „Pasów”, drugi Zwierzynieckiego, przez wiele lat prowadzili na terenach klubowych drukarnię obligatoryjnie kojarzącą się z klubem.

Komplementy pod tytułem „wierność” odnosi się do innych postaci: Adama Korzeniaka, Jerzego Smotera, Adama Górskiego, Krzysztofa Fereta czy Krzysztofa Klauzega, który po wielu latach gry na stoperze jest od niemal dwóch dekad trenerem pierwszej drużyny. Prowadzeni przez Klauzega seniorzy obecnie występują w A-klasie, na półmetku rozgrywek, plasując się na 6. miejscu. W grupach młodzieżowych trenuje 150 osób.

Na planszy i parkiecie

KS Zwierzyniecki był długo klubem wielosekcyjnym. Po 1945 roku o wysokiej randze klubu z Błoni decydowała przede wszystkim sekcja szermiercza, w której pojawiły się nazwiska rzucające na kolana. Niedawno zmarły Wojciech Zabłocki - podobnie jak Maria Sołtanowa i Leszek Suski olimpijczyk w barwach Zwierzynieckiego - należał do absolutnej elity światowej wśród szablistów. W tej samej broni zwracał na siebie uwagę Jerzy Twardo-kens, zanim zdecydował się na stały pobyt w Stanach Zjednoczonych. (W latach 80. córka Jerzego, Ewa, konkurowała na alpejskich trasach z Dorotą i Małgorzatą Tlałkami). Zbigniew Czajkowski po zakończeniu owocnej kariery stał się niekłamnym autorytetem jako znakomity trener szermierczy, co również odnosi się do Zbigniewa Przeździeckiego. Pierwsze kroki na planszy stawiał akurat w Zwierzynieckim uznany szpadzista, Wiesław Głos. Co warte szczególnego wyeksponowania, w parze z sukcesami sportowymi szedł rozwój intelek-

tualny. Dawne asy szermiercze ze Zwierzynca zostały później wziętymi architektami (zwłaszcza Wojciech Zabłocki, prywatnie mąż popularnej aktorki Aliny Janowskiej, ojciec poety Michała Zabłockiego), dydaktykami sportu, osiągnęły wyżyny na niwie naukowej (profesura dla Leszka Suskiego).

Innymi dyscyplinami sportu uprawianymi w Zwierzynieckim były piłka ręczna (zasługi nie do przecenienia wnieśli Roman Pyjos i Lucjan Ruebenbauer), koszykówka, tenis stołowy i narciarstwo, ale po wielosekcyjnym charakterze klubu od dawna pozostały wspomnienia. Uchwalili się jedynie futboliści, bo na prowadzenie szeroko budowanej działalności klubu absolutnie nie było stać. Zaś traktowana dosłownie walka o przetrwanie przybierała niekiedy formę dramatycznego protestu. Zwłaszcza w kontekście walki o tereny klubowe, które jeszcze na początku XX wieku przydzieliła umowa między gminą Zwierzyniec a Zarządem Miejskim Miasta Krakowa, którego prezydentem był dr Juliusz Leo.

„Robociarze Zwierzynca proszą”...

W 1957 roku, w trakcie pochodu pierwszomajowego, sportowcy Zwierzynieckiego nieśli transparent: „Robociarze Zwierzynca proszą o przydzielenie boiska na krakowskich Błoniach”. Akcję, którą popierał urodzony na Zwierzynca i wyraźnie sympatyzujący z klubem ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz, rozszerzała bardzo znamienna w treści notatka zamieszczona w „Głosie Sportowca” (protoplaście „Tempa”). Inseter głosił oto, że „Szukamy własnego boiska sportowego. Znalazcę prosimy o zawiadomienie na adres - Zwierzyniecki KS, Kraków”. Te bez wątpienia słuszne pretensje wkrótce uznano. Również w 36 lat od chwili powstania klubu.

Pamięci prezesa

W niedzielę, 18 listopada 2018 małopolskie środowisko piłkarskie wstrząsnęła wiadomość o śmierci - po ciężkiej chorobie - byłego piłkarza, wieloletniego prezesa KS Zwierzyniecki - Roberta Ryszarda Parysa. Urodził się 20 maja 1964 w Krakowie. Do maja 2009 był naczelnikiem pionu śledczego IPN w Krakowie, a później prokuratorem Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Jako piłkarz występował w Wiśle, Clepar-dii, Georgcie, Wieczystej, Zwierzynieckm. W latach 2004-2008 był członkiem Wydziału Dyscypliny MZPN, a w latach 2012-2016 członkiem Związkowej Komisji Odwoławczej MZPN. 11 maja 2018 w Zamku Królewskim w Niepołomicach odbyło się Walne Zebranie Statutowe Delegatów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, na którym Robert Parys otrzymał tytuł Honorowego Członka MZPN. Pół Roku później przyszło Go pożegnać na zawsze...

Z wykształcenia był prawnikiem, który pracę magisterską pisał u prof. Tadeusza Hanauska. Robert był chłopakiem ze Zwierzynca, który o korzeniach przypominał sobie w trakcie nie-

dzielnego spaceru ze starszą córką wokół Błoni. Przypadkowo spotkał wtedy kolegę ze szkolnych lat, Krzysztofa Puchałę. Ten nieśmiało nadmienił, że właśnie mijają fajny klub. Robert połknął bakcyła, choć jeszcze był aktywnym zawodnikiem Wieczystej. Ta nie oponowała przeciwko udzieleniu zwolnienia.

Od 1997 roku, przez przez kilka kadencji, Robert Parys pełnił funkcję prezesa Zwierzynieckiego. Poprzednikami byli: ks. Józef Tomera, Juliusz Stankiewicz, Teodor Kopczyński, Piotr Florczyk, Jan Wawrzusiak, Jan Gawronek, Augustyn Wajda, Wojciech Wajda, Edward Sznajder, Arkadiusz Jagoda,

Zbigniew Wajda, Karol Kozłowski, Zygmunt Halama, Alfred Forlicz, Jan Ławnik, Marian Szczepański,

Adam Korzeniak, Eugeniusz Batko, Bolesław Drożdż, Stanisław Bisztyga, Adam Górski.

Pytany kiedyś, czy u progu jubileuszu 85-lecia Zwierzynieckiego odczuwa dumę - skwapliwie potwierdził. - Tak, choć z satysfakcją, że wciąż istniejemy idzie w parze troska o jutro Zwierzynieckiego. Nasz klub, jak zresztą wiele, nie należy do krezusów. Mówiąc wprost, jest biednie ale i godnie. Jako prezesowi marzy mi się tu zaczerpnięcie głębszego oddechu finansowego, ale podchodzę do tego zagadnienia ze szczególną ostrożnością. Rzucanie z zewnątrz propozycji wsparcia, oferowanie sponsoringu bardzo rzadko kiedy miewa czyste intencje. Temat znam z autopsji, bo Zwierzyniecki też przeżył takie zawirowania, które skończyły się degradacją do A-klasy. Po tym przykrym doświadczeniu wolę dmuchać na zimne. A przy okazji apeluję do innych klubów, aby kierowały się daleko posuniętą ostrożnością w chwilach, gdy niby lada chwila ma się rozpocząć piękna bajka. Bo to złuda i nic więcej - przestrzegał przed wchodzeniem w zbyt ostry zakręt na drodze rzekomo prowadzącej do rajów...

Prezent na jubileusz

Baza to nie tylko skrawek murawy okolonej liniami autowymi. Innym bardzo ważnym wydarzeniem było oddanie do użytku 30 czerwca 1972 roku pawilonu klubowego, który długo stanowił siedzibę klubu. Aż...

23 października odbyły się główne uro-

czystości stulecia Klubu Sportowego Zwierzyniecki. W tym wyjątkowym dniu klubowi zostały przekazane dwa zmodernizowane budynki z lat 60. i 70., w których mieszczą się siedziba, a także potrzebne do funkcjonowania zaplecze.

Portal „lovekrakow.pl” informował, że „koszt prac sfinansowanych z budżetu miasta przekroczył 4,7 mln zł. Klub funkcjonujący przy Błoniach ma teraz do dyspozycji dwa budynki i przebudowany parking. W pierwszym budynku znajdują się siedziba, świetlica i siłownia, a w drugim szatnie z zapleczem.

- Życzę Państwu, aby kolejne lata działalności klubu wypełnione były dalszym rozwojem oraz licznymi sukcesami sportowymi. Jestem przekonany, że nowoczesne budynki oraz parkingi, wybudowane nakładem niemal pięć mln zł, będą wyśmienicie służyć społeczności klubowej - powiedział podczas przekazania budynków Krzysztof Kowal, dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej”.

Mimo przeżytych zawirowań KS Zwierzyniecki istnieje i to jest najważniejsze. To bodaj najcenniejszy kapitał jaki wraz z gronem oddanych działaczy: Ryszardem Ciesielskim, Szymonem Filipowskim, Krzysztofem Klauzem, Marcinem Rutkowskim i Tadeuszem Tyrpłą tudzież innymi dysponuje obecny sternik klubu, Henryk Ostachowski u progu następnego stulecia. Bo przecież pierwsze już zdążyło upłynąć...

Na stadionie Zwierzynieckiego zawsze oddychało się futbolową atmosferą. I tak jest teraz, również w lokalu klubowym, gdzie niczym relikwie przechowuje się pamiątki klubowe o bezcennej wartości. Na przykład nie można oderwać wzroku od starego tableau o imponujących rozmiarach. W centrum wieloletni prezes Zwierzynieckiego, Wojciech Wajda. Gdzieś obok Zbigniew Wajda, który później sam prezesował „Lajkonikom”, bo pisałem już, że w Zwierzynieckim stery klubowe czasem przechodziły z ojca na syna. Zaś autorem tableau, zresztą na nim podpisanym, był kuzyn Zbigniewa, ... Andrzej Wajda. Zanim został słynnym reżyserem, był studentem krakowskiej ASP...

JERZY CIERPIATKA
Fot. GRAWIT NOSIADEK/ZIS



PUCHAR POJECHAŁ NA PODHALE

Po raz ósmy rozegrano Halowe Mistrzostwa Małopolski Drużyn Sędziowskich o Puchar Prezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. W stawce 16 drużyn, reprezentujących poszczególne podokręgi, najlepszy okazał się Nowy Targ.



Zawody, które rozegrane zostały w hali Com Com Zone, otworzył prezes MZPN Ryszard Kołtun w asyście Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN Jakuba Ślusarskiego i prezesa MPEC Kraków S.A. Mariana Łyko. Zespoły rywalizowały najpierw w czterozespołowych grupach eliminacyjnych, a następnie po poszczególne lokaty. W finale

Wyniki

Grupa A: Kraków - Bochnia 0-0, Kraków - Oświęcim 0-0, Kraków - Nowy Sącz 3-0, Bochnia - Oświęcim 0-3, Bochnia - Nowy Sącz 0-1, Oświęcim - Nowy Sącz 3-1.

1. Oświęcim	3	7	6-1
2. Kraków	3	5	3-0
3. Nowy Sącz	3	3	2-6
4. Bochnia	3	1	0-4



Nowy Targ pokonał Oświęcim 3-2, a trzecie miejsce zajęło Brzesko. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrany został Kamil Arendarczyk ze zwycięskiej ekipy, MVP wybrano Dariusza Wanata z Oświęcimia, najlepszym strzelcem został Krzysztof Maruszak z Dębicy, nagrodę Fair Play odebrała Angelika Socha z Krakowa, a puchar dla najstarszego zawodnika turnieju powędrował do Bogusława Krawczyka z Olkusza. Nagrody wręczali wiceprezes MZPN Jerzy Nagawiecki i Piotr Musiałik.

Grupa B: Olkusz - Wieliczka 3-0, Olkusz - Nowy Targ 0-1, Olkusz - Limanowa 3-0, Wieliczka - Nowy Targ 0-3, Wieliczka - Limanowa 0-0, Nowy Targ - Limanowa 1-0.

1. Nowy Targ	3	9	5-0
2. Olkusz	3	6	6-1
3. Limanowa	3	1	0-4
4. Wieliczka	3	1	0-6

Grupa C: Brzesko - Myślenice 3-0, Brzesko - Tarnów 1-0, Brzesko - Dębica 0-1, Myślenice - Tarnów 1-2, Myślenice - Dębica 2-0, Tarnów - Dębica 3-5.



1. Dębica	3	6	6-5
2. Brzesko	3	6	4-1
3. Tarnów	3	3	5-7
4. Myślenice	3	3	3-5

wice 0-2, Nowy Sącz - Tarnów 0-1. Ćwierćfinały: Oświęcim - Olkusz 1-0, Dębica - Chrzanów 1-2, Kraków - Nowy Targ 0-1, Brzesko - Gorlice 0-0, karne 3-1.

Grupa D: Żabno - Chrzanów 1-3, Żabno - Wadowice 0-1, Żabno - Gorlice 0-1, Chrzanów - Wadowice 0-0, Chrzanów - Gorlice 1-1, Wadowice - Gorlice 1-2. 0 miejsca 5.-7.: Olkusz - Dębica 1-1, karne 3-4, Kraków - Gorlice 2-0, Olkusz - Gorlice 0-1, Dębica - Kraków 2-2, karne 3-2. Półfinały: Oświęcim - Chrzanów



1. Gorlice	3	7	4-2
2. Chrzanów	3	5	4-2
3. Wadowice	3	4	2-2
4. Żabno	3	0	1-5

2-0, Nowy Targ - Brzesko 2-0. 0 3. miejsce: Chrzanów - Brzesko 0-2. Finał: Oświęcim - Nowy Targ 2-3.

0 miejsca 13.-16.: Bochnia - Wieliczka 0-3, Myślenice - Żabno 0-3, Wieliczka - Żabno 0-0, karne 3-2, Bochnia - Myślenice 0-4.

0 miejsca 9.-12.: Nowy Sącz - Limanowa 0-0, karne 2-3, Tarnów - Wadowice 0-1, Limanowa - Wado-

Końcowa kolejność: 1. Nowy Targ, 2. Oświęcim, 3. Brzesko, 4. Chrzanów, 5. Dębica, 6. Kraków, 7. Gorlice, 8. Olkusz, 9. Wadowice, 10. Limanowa, 11. Nowy Sącz, 12. Tarnów, 13. Wieliczka, 14. Żabno, 15. Myślenice, 16. Bochnia.



W wieku 89 lat zmarł były piłkarz m.in. Wisły Kraków - Marian Machowski. Urodzony 1 października 1932 roku Machowski grał na pozycji napastnika. W latach 1954-1963 jako zawodnik Wisły Kraków wystąpił w 181 spotkaniach ówczesnej I ligi, w których strzelił 51 goli. Wcześniej był zawodnikiem Nadwiślanu Kraków, a po odejściu z Wisły występował w polonijnym AAC Eagles Chicago. Machowski zagrał również w jednym meczu reprezentacji Polski.

Z kroniki żałobnej

† Marian Machowski

Mariana Machowskiego kojarzono z krakowskim Kazimierzem. Mało jednak kto wie, że trzy pierwsze lata życia spędził na Ludwinowie. Mieszkała tam babcia, na stary stadion Garbarni było blisko. Ojciec, Adam, był zawodnikiem Laudy, protoplasty Garbarni. Po przenosinach na ul. Skawińską dzieciak zaczął chodzić do przedszkola. Wybuchła wojna, było ciężko. Mimo to zaczął kopać w piłkę. Ulica Skawińska stanowiła bazę KS Nadwiślan, pamiętał Mieczysława Szczurka i Józefa Kohuta. Właśnie z ulicy trafił do juniorów Nadwiślanu. Najgłośniejszym w tym klubie było o braciach Józefie i Janie Kotlarczykach, przed wojną wielokrotnych reprezentantach Polski. Właśnie Józef był pierwszym trenerem Machowskiego.

W 1950 ogłosiła nabór Wisła i Marian Machowski również został „wzięty pod broń”. W szeregach „Białej Gwiazdy” dokonywała się wówczas przemiana pokoleniowa, z głównego afisza powoli schodziły legendarne postaci Mieczysława Gracza, Władysława Giergiela, Jerzego Jurowicza czy wspomnianego wcześniej Kohuta. Do grona najbliższych kolegów Machowskiego, tworzących wspólną „paczkę”, zaliczali się m. in. Wiesław Gamaj, Włodzimierz Kościelny, Zbigniew Kotaba, Zbigniew Lech, Kazimierz Ślizowski. Pierwszoliigowy debiut przypadł na wiosnę 1954 roku. W marcu 1963 zamknął pan Marian bilans pierwszoliigowych dokonań. Który z goli sprawił mu największą satysfakcję? W wymiarze międzynarodowym - podczas meczu z brazylijskim Belo Horizonte. Na rynku ligowym - w trakcie derbowego spotkania z Cracovią, był to gol zwycięski.

W sierpniu 1956 otrzymał Marian Machowski nominację do drużyny narodowej seniorów. Drugim oprócz Machowskiego debiutantem był lewoskrzydłowy Helmut Nowak, a trzon ataku tworzyli Lucjan Brychczy, Gerard Cieślak i Ernest Pol. Biało-czerwoni przegrali z Bułgarią 1-2, zaś prawoskrzydłowy już nie otrzymał następnej szansy. Dla klubowych decydentów było ważniejsze, aby Wisła zmontowała optymalny skład na jubileuszowy mecz z Dynamem Moskwa...

Mariana Machowskiego nigdy nie trzeba było

gnać do nauki. Pierwszym uprawianym zawodem było rytownictwo. W 1948 zmarł ojciec, trzeba było wziąć na siebie ciężar utrzymania matki i młodszego brata. Równoległe z karierą w Wiśle Machowski studiował normalnym trybem ceramikę na Akademii Górniczo-Hutniczej. Skończył sześć semestrów, ale ostatecznie skoncentrował się na maszynach górniczych. Zrobił dyplom, a 29 czerwca 1971 obronił pracę doktorską. Jej tytuł brzmiał: „Metoda wyznaczania fizyko-mechanicznych właściwości zamrażania skał z zastosowaniem fal akustycznych dla potrzeb budownictwa górniczego”.

Jako pracownik dydaktyczny AGH doczekał tam w 1992 emerytury. Udekorowano Go Złotym Krzyżem Zasługi, ma w dorobku Nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za pracę naukową-badawczą. Za ratowanie Smoczej Jamy otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Krakowa, Jerzego Pękali. Smoczej Jamie poświęcił kilkanaście lat życia, również po przejściu na emeryturę.

Jako jeden z podopiecznych prof. Zbigniewa Strzeleckiego wniósł bezcenny wkład w ratowanie starych miast i miejsc zagrożonych. Lubin (stanowił kanwę pracy doktorskiej), Sandomierz, Kłodzko, Opatów, Jarosław, Wieliczka... W każdym z tych miejsc trzeba było zdawać egzamin ogromnej wiedzy i wysokich kompetencji.

Z kolei przyznany na wniosek KOZPN Krzyż Kawalerski był dowodem uznania za całokształt osiągnięć w sporcie. Przez dwie kadencje zasiadał w Zarządzie KOZPN i MZPN, zaś w PZPN działał w Sądzie Koleżeńskim.

Co Marianowi Machowskiemu dał sport? Przy toaście wznoszonym lampką wina w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego Marian Machowski jako laureat zaszczytnego medalu „Kalos Kagathos” odrzekł, że sport nauczył być uczciwym i walczyć o swoje. W zderzeniu z dzisiejszym światem to pierwsze brzmi jak opowieść cokolwiek z innej bajki...

Mariana Machowskiego pożegnano na cmentarzu Rakowickim.

Cześć Jego Pamięci!
(JC)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:
Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa
www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD I DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku
24 lutego 2022

Trzeci mistrz z Krakowa

„Trzeci mistrz z Krakowa” - wydawnictwo albumowe traktujące o historii i teraźniejszości „Brązowych” wieńczy jubileusz 100-lecia Garbarni Kraków, klubu zrodzonego w roku 1921. Publikacja cieszy oko atrakcyjną szatą graficzną, zdjęciami ukazującymi piękno starego Ludwinowa, stadion przy ul. Barskiej z charakterystycznym klubowym domkiem oraz mnogością fotek sportowców Garbarni: futbolistów w boiskowych akcjach i... cyklistów.



▲ Od lewej: Andrzej Welniak, Jerzy Jasiłowski, Eugeniusz

Niewątpliwą zaletą wydawnictwa są także licznie prezentowane wycinki prasowe z dawnych lat oraz trofea i klubowe odznaki, pokazujące rolę i miejsce Garbarni w futbolowych środowisku Krakowa i Polski.

„Garbarnia to klub, którego historia nierozdzielnie związana jest z Ludwinowem i Podgórzem – napisał autor publikacji Norbert Tkacz. – To klub, który dawał mieszkańcom, nie tylko wymienionych wyżej części Krakowa, powody do dumy i ogromnej radości przez całe sto lat swojego funkcjonowania. W roku 1929 został futbolowym wicemistrzem Polski, a w 1931 przyniósł pierwsze i jak dotąd jedyne mistrzostwo kraju na podgóorską stronę Wisły.”

„Trzeci mistrz z Krakowa” to także teraźniejszość, fotorelacja z obchodów 100-lecia Garbarni latem 2021 roku, liczne kolorowe zdjęcia dzieciaków, uczestników turnieju jubileuszowego.

„Trzeci mistrz z Krakowa. 100 lat RKS Garbarnia Kraków”. Autor: Norbert Tkacz. Wydawnictwo: Dom Wydawniczy Rafael. Liczba stron: 200. Cena: 149 zł.

(JN)



▲ W Paraolimpijskim Garbarni. Druga od lewej ul. owczarni

W poszukiwaniu poczesnej siedziby

Muzeum Historii Krakowskich Klubów Sportowych

Władze Krakowa planują utworzenie Muzeum Historii Krakowskich Klubów Sportowych. Gdzie go umiejscowić – ostatecznych decyzji brak. Głównym inicjatorem utworzenia muzeum, obok medalistki igrzysk olimpijskich z Melbourne Barbary Ślizowskiej oraz Henryka Kasperczaka, medalisty MŚ w Niemczech i igrzysk w Montrealu, jest Janusz Kozioł, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. kultury fizycznej.

Chcemy wierzyć, że cenna idea wkrótce doczeka się materializacji i muzeum znajdzie swoje miejsce. Czy to będzie „okrągłak” w Parku Jordana, czy dawny Skład Solny na Zabłociu, czy być może atrakcyjne miejsce w Nowej Hucie to już sprawa wtórna.

Dotychczas, w ramach tworzonego Muzeum Historii Krakowskich Klubów Sportowych przygotowana została stała wystawa w holu Pałacu Wielopolskich – siedzibie Urzędu Miasta Krakowa, na której eksponatami są medale Igrzysk Olimpijskich, mistrzostw świata i Europy, które zdobyli zawodnicy i trenerzy związani z Krakowem.

Zgromadzone medale najcenniejsze dla polskiego sportu:

1. Henryk Kasperczak – srebrny medal piłkarskich mistrzostw świata 1974, srebrny

medal olimpijski Montreal 1976

2. Barbara Ślizowska – brązowy medal olimpijski Melbourne 1956

3. Stanisław Dragan – brązowy medal olimpijski Meksyk 1968

4. Kazimierz Kmiecik – złoty medal olimpijski Monachium 1972

5. Marek Koźmiński – srebrny medal olimpijski Barcelona 1992

6. Marek Kusto – brązowy medal piłkarskich mistrzostw świata Hiszpania 1982

7. Karolina Pęk – dwa złote medale Igrzysk Paraolimpijskich z Rio de Janeiro 2016 i Tokio 2021

8. Anna Trener-Wierciak – brązowy medal Igrzysk Paraolimpijskich Rio de Janeiro 2016

Pozostałe medale:

1. Henryk Kasperczak – medale zdobyte w

roli trenera w Pucharze Afryki Tunezja 1994 i RPA 1996, dwa medale mistrzostw Polski zdobyte z Wisłą Kraków w roli trenera

2. Barbara Ślizowska – medale uczestnictwa w MŚ Bazylea 1950 i Igrzysk Olimpijskich Helsinki 1952

3. Medal ME w AMP Futbolu z 2021 r

Kopie medali olimpijskich:

1. Maria Sajdak (z d. Springwald) – brązowy Rio 2016 i srebrny Tokio 2021

2. Rafał Majka – brązowy medal Igrzysk w Rio 2016

3. Ludomir Chronowski – srebrny medal Igrzysk w Moskwie 1980

4. Katarzyna Niewiadoma – brązowy medal MŚ 2021 i złoty ME w 2020

